PR **Jubileuszowy 500-ny numer 14 stron**

Cena numeru 2 złote

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II. ŁÓDŹ, PIĄTEK 8 LISTOPADA 1946 ROKU Nr. 303 (500)

Do naszych Czytelników

Pięćset numerów „Głosu“ — to pięćset dni w służbie ludu.

Czytelnicy nasi bez porównania lepiej od nas potrafią osądzić naszą pracę To jedno możemy napisać na usprawiedliwienie naszych błędów i braków: pracujemy jak umiemy najlepiej.

My, dziennikarze robotniczy, niedawno uzyskaliśmy możność mówienia pełnym głosem tego co myślimy, o czym myśli, co czuje, czego pragnie lud roboczy miast i wsi. Do niedawna kryliśmy się w mrokach konspiracji. Wielu spośród naszego grona redakcyjnego stało jeszcze zupełnie niedawno *przy* warsztacie, trzymało w rękach *pług*. Dziś partia nasza, Polska *Partia* Robotnicza, postawiła *nas* na *ważnym* i odpowiedzialnym *posterunku* — pracowników *redakcji* pisma codziennego dla *mas*. *Uczymy* się wydawać *gazetę*, *tak jak* robotnicy czy chło*pi zajmujący* stanowiska odpowiedzialne ministrów, wojewodów, starostów, dyrektorów fabryk i instytucji uczą się rządzić.

Jedno jest pewne, że każdy z nas wkłada w swoją pracę całego siebie. Stąd nasze przekonanie, że nasza gazeta będzie dobra.

Jest jedno co różni naszą gazetę od zwykłych gazet mieszczańskich. Nasz „*Głos Robotniczy*“ robi nie tylko zespół pracowników redakcyjnych. Mamy już dziś setki wspólpracowników robotników w fabrykach, *ludzi* pracy umysłowej w instytucjach, *chłopów* na wsi. Ich *listy*, interpelacje, artykuły zapełniają szpalty „Głosu“ w stopniu nie mniejszym niż artykuły pracowników redakcyjnych. Chcielibyśmy, aby jutro ich było nie setki, a tysiące, dziesiątki tysięcy. To zależy od nas, to zależy i od Was, drodzy czytelnicy.

Chcemy, aby „Głos Robotniczy“ był głosem najszerszych mas ludu roboczego miast i wsi. Służyliśmy, służymy i służyć będziemy wiernie idei Polskiej Partii Robotniczej, która jest prawdą klasy robotniczej, prawdą wszystkich ludzi pracy.

I dlatego walczyliśmy i walczyć będziemy o jedność klasy robotniczej, o braterski sojusz PPR i PPS, bo jest to rękojmią zwycięstwa proletariatu, zwycięstwa obozu demokracji.

I dlatego nieustępliwie zwalczać będziemy wszystko co stoi ludowi na przeszkodzie do Polski Jutra, Polski sprawiedliwości społecznej, Polski Ludowej.

I dlatego w miarę swych sił pomagać będziemy tym, którzy budują tę nową wyśnioną Polskę. I dlatego skierujemy ogień nasz przeciwko tym podżegaczom wojennym, którzy pragnęliby odebrać spokój naszemu domowi, przeciwko tym, którzy wyciągają swe chciwe szpony po nasze ziemie, przeciwko tym, którzy chcieliby zabrać nasze krwawo okupione prawo do lepszego, szczęśliwszego życia.

Sprawa, której bronimy, jest sprawą słuszną.

Przewodzi nam w tej walce Polska Partia Robotnicza, partia żołnierzy demokracji, partia budowniczych Polski Ludowej. Na czele jej mamy towarzysza Wiesława.

Uczynimy wraz z wami wszystko dla zwycięstwa sprawy robotniczej, sprawy Polski Ludowej.

To Wam — nasi Drodzy Czytelnicy — przyrzekamy.

Zespół Redakcyjny
„Głosu Robotniczego“



Depesze do Stalina
wysłali prez. Truman i premier Attlee

LONDYN (obsł. wł.). Premier Wielkiej Brytanii — Attlee przesłał z okazji 29-ej rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej generalissimusowi Stalinowi depeszę gratulacyjną, w której życzy rządowi i narodowi radzieckiemu dalszego powodzenia i dobrobytu.

MOSKWA (obsł. wł.). Prezydent Stanów Zjednoczonych Harry Truman przesłał z okazji 29-ej rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej na ręce generalissimusa Stalina depeszę gratulacyjną, w której w imieniu swoim i narodu amerykańskiego przesyła generalissimusowi Stalinowi i narodowi radzieckiemu najlepsze życzenia

Strajk urzędników w Grecji
Nauczyciele, sędziowie i strażnicy więzienni - rzucili pracę

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Aten, że strajk urzędników greckich rozszerza się. Personel rozgłośni radiowych, nauczyciele, a nawet strażnicy więzienni, przyłączyli się do strajku.

Szkoły zostały zamknięte, a sądy z powodu nieprzybycia urzędników do pracy musiały zawiesić swe sesje.

Uroczystości w Moskwie

MOSKWA (PAP). Centralnym punktem uroczystości, związanych z 29-tą rocznicą rewolucji październikowej, była defilada wojsk radzieckich na Placu Czerwonym. Okalające plac budynki ozdobiono sztandarami, portretami Lenina i Stalina oraz transparentami z tekstami przygotowanych na ten dzień haseł. Flaga państwowa powiewała na Kremlu.

Na trybunach zajęli miejsca członkowie Rady Najwyższej ZSRR i przedstawiciele rad związkowych, generalicja i wyżsi oficerowie, przedstawiciele świata naukowego, artystycznego i literackiego, zasłużeni robotnicy oraz delegacje ludności wiejskiej z rejonu moskiewskiego. Z przedstawicieli zagranicy przybyli członkowie korpusu dyplomatycznego oraz specjalne delegacje państw zaprzyjaźnionych

---

Plenarna sesja ONZ

NOWY JORK (PAP). Plenarna sesja generalnego zgromadzenia Narodów Zjednoczonych wyznaczona została na piątek, o godz. 4 popołudniu. Na posiedzeniu tym nastąpi uroczyste wprowadzenie nowych członków Szwecji, Afganistanu i Islandii.

Następnie zgromadzenie rozpatrzy sprawozdanie komisji ogólnej w sprawie porządku obrad i sprawozdanie komisji społecznej dotyczące walki z handlem narkotykami oraz działalności Czerwonego Krzyża.

Mołotow u Trumana

LONDYN obsł. wł.). Rozgłośnia londyńska podaje wiadomość z Waszyngtonu, iż wczoraj w godzinach popołudniowych minister spraw zagranicznych ZSRR Mołotow odwiedził prezydenta Trumana w Białym Domu.

Sudan przeciw Anglii

PARYŻ (PAP). Agencja France Press donosi z Chartum, że w Sudanie nadal trwa podniecenie. Ludność Sudanu domaga się, aby w traktacie brytyjsko-egipskim nie było żadnej klauzuli, która by przesądzała o przyszłości losach Sudanu bez zgody jego ludności.

Zarząd powierniczy
nad wyspami Marshalla

NOWY JORK. Agencja Reutera donosi z Waszyngtonu, że prezydent Truman oświadczył, iż Stany Zjednoczone zgadzają się na oddanie pod zarząd powierniczy ONZ wysp zdobytych w czasie wojny na Japończykach. Chodzi tu przede wszystkim o wyspę Marshalla i wyspę Karoliny, na których Japonia sprawowała władze administracyjną po pierwszej wojnie światowej na mocy mandatu Ligi Narodów. Projekt rządu amerykańskiego w sprawie administracji tych wysp przez przyszłą radę powierniczą OZN zostanie wkrótce złożony w Radzie Bezpieczeństwa.

Przemówienia prokuratorów

w procesie morderców śp. posła Scibiorka

Warszawa (PAP) — W czwartym dniu rozpraw zabrał głos pierwszy z oskarżycieli publicznych, prok. Szpondrowski. W blisko 3-godzinnej mowie oskarżycielskiej prokurator poddał gruntownej analizie psychologicznej i prawnej czyny przestępcze każdego z oskarżonych.

Wskazując na podłoże, na którym wyrosła zbrodnia, oskarżyciel podnosi tę okoliczność, iż na ławie oskarżonych zasiadają ludzie młodzi, ludzie, od których spodziewać się należało innych, korzystniejszych dla społeczeństwa, dla państwa i dla nich samyych czynów.

Zapomnieli oni jednak o fundamentalnej zasadzie miłości bliźniego, odrzucili podstawowe kanony moralności i etyki.

Zatriumfował w ich świadomości egoizm, bezwzględność w postępowaniu i nieprzebieranie w środkach. Droga ich życia znaczona jest śladami zbrodni, rozbojów i rabunków. Na czoło tych zbrodni wysuwa się zbrodnia, która spowodowała tragiczną śmierć posła Scibiorka. Fakt tego zabójstwa był niespodzianką i jakby gromem, który w jasny dzień uderzył.

Zapytywaliśmy się wszyscy, poco i dlaczego popełniona została ta zbrodnia. Dochodzenie doprowadziło do ujęcia oskarżonych, wykryło tło i bezwzględne, okrutne okoliczności mordu. Przy czym jakże tragiczny jest fakt, że jeden z współoprawców mordu był swego czasu uczniem zamordowanego.

Bezwzględność i twardość serca, zapalczywość nie cofnęła tych ludzi przed niczym.

W dalszym ciągu przemówienia prokurator szczegółowo omawia znane z przewodu sądowego okoliczności i przygotowania mordu, jak i jego wykonanie, z kolei zaś przechodzi do procesu, do dalszych czynów przestępczych oskarżonych, a mianowicie zabójstwa dokonanego na małżonkach Chrząszczach, napadu rabunkowego na „Orbis", napadu na urząd gminny w Słupi oraz zamachu z bronią w ręku na patrol wojskowy, w wyniku którego dwoje ludzi poniosło śmierć, a trzeci został ciężko ranny.

Omawiając charakter organizacji, do której podsądni należeli, prokurator wskazuje na **jej wybitną szkodliwość i na groźbę płynącej dl aspołeczeństwa i państwa z racji jej istnienia.**

Tego rodzaju organizacje i tego rodzaju jej członkowie zdecydowani są na wszystko. Łamią wszystkie pojęcia i zasady współżycia ludzkiego.

W dalszym ciągu prokurator omawia specjalną w tym procesie **rolę Dmochowskiej, która, jako urzędniczka ambasady obcego państwa, z pełną świadomością usiłowała udzielić pomocy zbrodniarzom.** Konfrontując na przestrzeni całego przemówienia czyny przestępne z odpowiednimi przepisami prawa, prokurator **wniósł w konkluzji o zastosowanie wobec wszystkich oskarżonych surowego wymiaru kary.**

Po prokuratorze Szpondrowskim zabrał głos prokurator Holder.

Lekarz - gestapowiec

stanie przed sądem czeskim

PRAGA (PAP). Okupacyjne władze amerykańskie w Austrii wydały urzędom czechosłowackim aresztowanego w Wiedniu zbrodniarza wojennego, dr Fritza Stettnera. Zbrodniarz ten, który obecnie znajduje się już w Bratysławie, stanie wkrótce przed trybunałem ludowym w Pradze.

Posłowie austriaccy

zwiedzają Czechosłowację

PRAGA (PAP). W tych dniach przyjechała do Pragi delegacja posłów austriackich celem zaznajomienia się ze sposobem przeprowadzenia akcji upaństwowienia wielkich przedsiębiorstw przemysłowych w Czechosłowacji.

Oficjalne wyniki wyborów w USA

Republikanie już żądają dymisji Byrnesa

LONDYN (obsł. wł.). Z Waszyngtonu donoszą, iż ogłoszono tam wyniki wyborów do Izby Reprezentantów i Senatu (brak tylko wyników z pięciu okręgów). Według dotychczasowych danych republikanie otrzymali w Izbie Reprezentantów 246 mandatów, demokraci — 186 mandatów. W Senacie republikanie otrzymali 51 mandatów, demokraci — 42 mandaty.

Powszechnie uważa się, że wobec wyników wyborów sytuacja prez. Trumana stała się wyjątkowo trudna. Zdaniem dziennika „Washington Post" wybory są werdyktem przeciwko Trumanowi, którego polityka wewnętrzna nie zadowalała większości narodu amerykańskiego. Omawiając wyniki wyborów senator demokrata Foolbright wysunął koncepcję dymisji Trumana, który winien zrzec się swego stanowiska dla uniknięcia stałej rozbieżności między władzą wykonawczą a ustawodawczą. Wpływowy dziennik „Chicago Sun" wypowiada się za mianowaniem nowego ministra spraw zagranicznych republikanina, który w braku wice-prezydenta Stanów Zjednoczonych pełniłby zastępczo jego funkcje przez dwa lata — aż do wyboru nowego prezydenta w roku 1948. Było by to wydarzenie bez precedensu, gdyż dotąd żaden prezydent nie zrezygnował ze swego stanowiska przed upływem kadencji.

LONDYN (obsł. wł.). Nowy Kongres amerykański zbierze się dnia 3 stycznia. Przypuszcza się, że sen. Vandenberg (republikanin, doradca min. Byrnesa) zostanie przewodniczącym senackiej komisji do spraw zagranicznych, w komisji Izby Reprezentantów stanowisko to obejmie prawdopodobnie Charles Eaton.

Granica jugosłowiańsko - włoska

przedmiotem sporu na Radzie Czterech

LONDYN (obsł. wł.). Na posiedzeniu Rady Ministrów spraw zagranicznych w dniu 6 listopada delegaci Włoch i Jugosławii przedstawili swój punkt widzenia na projekt traktatu pokojowego z Włochami.

Delegat jugosłowiański wysunął zastrzeżenia co do granicy włosko-jugosłowiańskiej, delegat Włoch zaproponował przeprowadzenie plebiscytu na terytoriach zakwestionowanych.

Po wysłuchaniu delegatów Jugosławii i Włoch **min. Mołotow zaproponował, aby rozpatrzyć starannie przedstawione zastrzeżenia, przy czym stwierdził, iż obie deklaracje zawierają w sobie groźbę dla pokoju.**

Rada Ministrów postanowiła zebrać się w piątek dla dalszych rozmów w sprawie traktatu pokojowego z Włochami.

Epidemia szkarlatyny

w Czechosłowacji

PRAGA (PAP). W Bratysławie wybuchła w tych dniach groźna epidemia szkarlatyny. Wszystkie szkoły zostały na okres 3 tygodni zamknięte.

B. ważny problem!

LONDYN (obsł. wł.). Do Londynu przybył wczoraj dowódca brytyjskiej strefy okupacji Niemiec — sir Sholto Douglas celem odbycia konferencji z ministrem Hyndem odpowiedzialnym za administrację brytyjskiej strefy okupacyjnej Austrii i Niemiec. Na konferencji poruszona będzie sprawa sytuacji żywnościowej w brytyjskiej strefie okupacji Niemiec.

Do Redakcji

Głosu Robotniczego

Pozwalam sobie w imieniu zespołu redakcyjnego i moim własnym, złożyć Wam w dniu dzisiejszym, z okazji 500-nego Waszego numeru, nasze serdeczne, braterskie, socjalistyczne pozdrowienia i życzenia dalszego konsekwentnego i zdecydowanego trwania na raz obranej zaszczytnej pozycji uświadamiania najszerszych rzesz Ludu Polskiego w jego walce i pracy o Polskę wolności i dobrobytu pracującego człowieka.

500 numerów Waszego pisma, to pięćset pocisków wymierzonych w faszyzm, wspólnego wroga całej ludzkości, to doceniony przez nas i uznawany poważny wkład w budowę nowej, ludowej rzeczywistości polskiej, w cementowanie drogi, która powiedzie nas do ustroju sprawiedliwości powszechnej, do socjalizmu.

Przyjmijcie od nas w dniu Waszego święta, gorące zapewnienie, że w każdej walce o słuszne postulaty mas pracujących, o prawa ludowe, o całość, niepodległość i rozwój Demokratycznej Rzeczypospolitej, będziemy zawsze z Wami, zawsze owiani tą samą myślą i tym samym pragnieniem.

Artur Karaczewski.

Jarosław Hasek — 182

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

(Przekład Pawła Hulki-Laskowskiego)

W duchu musiał się śmiać, że w pociągu, którym jechali na front, kapitan, Sagner groził, że jemu każe przecinać zasieki z drutu kolczastego. Zresztą kapitan Sagner już dawno został przeniesiony do innego pułku i to na jego, Bieglera, życzenie wyrażone w dowództwie dywizji. Przeniesiono go razem z nadporucznikiem Lukaszem do innej dywizji i do innego korpusu.

Ktoś mu potem opowiadał, że obaj nędznie zginęli w jakichś błotach podczas ucieczki.

Gdy autem podjeżdżał ku pozycjom dla obejrzenia odcinka swej brygady; wszystko było jasne i wyraźne. Właściwie był delegowany przez generalny sztab armii.

Koło niego przechodzili żołnierze i śpiewali pieśń, którą czytał był w zbiorze austriackich pieśni wojennych: „Es gilt":

Okolica była taka sama jak na obrazkach „Wiener Illustrierte Zeitung".

Po prawej stronie koło stodoły widać było artylerię ostrzeliwującą nieprzyjacielskie okopy przy szosie, po której pędził automobil. Z lewej strony stał dom, z którego strzelano, podczas gdy nieprzyjaciel kolbami karabinów starał się wywalić drzwi. Przy szosie płonął zestrzelony aeroplan nieprzyjacielski. Na horyzoncie widać było jazdę i palącą się wieś, dalej okopy marszbatalionu na małym wywyższeniu, skąd ostrzeliwano nieprzyjaciela z karabinów maszynowych. Dalej ciągnęły się okopy nieprzyjacielskie wzdłuż szosy. A szofer wiezie go dalej szosą prosto ku nieprzyjacielowi.

— Nie wiesz, gdzie mnie wieziesz? Tam jest nieprzyjaciel! — ryczy na szofera.

Ale szofer odpowiada mu zgoła spokojnie:

— Panie generale, to jedyna porządna droga. Szosa jest w stanie dobrym. Na drogach bocznych opony nie wytrzymałyby tej jazdy.

Im bliżej pozycji nieprzyjacielskich tym wyraźniej słychać strzelanie. Po obu stronach okopów ciągnie się aleja drzew owocowych i granaty niszczą tę aleję.

A szofer spokojnie odpowiada na jego uwagi:

— Ta szosa jest wyborna, panie generale, jedzie się po niej jak po maśle. Gdybyśmy zboczyli w pole, to opony popękają.

— Niech pan spojrzy, panie generale — krzyczy szofer — ta szosa jest tak świetnie zbudowana, że nawet moździerze trzydziestocentymetrowe nic tam nie zrobią. Szosa ta to istne boisko, ale na kamienistych drogach polowych popękałyby opony. A wracać też nie będziemy panie generale.

— Bzzz — dzum! — słyszy Biegler wybuch a auto robi ogromny skok.

— A co? Czy nie mówiłem, panie generale? — ryczy szofer. — Przecież to jest cholernie dobra szosa. Właśnie wybuchnął przed nami pocisk trzydziesto-ośmio-centymetrowy. Ale dziury nie ma. Szosa jak boisko. Lecz gdybym skręcił w pole, to zaraz popękają opony. Teraz ostrzeliwują nas z odległości czterech kilometrów.

— Ale dokąd my jedziemy?

— To się pokaże — odpowiedział szofer. — Dopóki będzie taka szosa jak dotąd, to ręczę za wszystko.

Lot, ogromny lot i automobil przystaje.

— Panie generale — krzyczy szofer — czy nie ma pan mapy sztabowej?

Generał Biegler zapala elektryczną lampkę i widzi, że mapę sztabową ma na kolanach. Ale jest to morska mapa wybrzeży Helgolandu z roku 1864, z czasu wojny austriacko-pruskiej przeciwko Danii o Szlezwig.

— Jesteśmy na rozstajach — powiada szofer — a wszystkie drogi prowadzą ku pozycjom nieprzyjacielskim. Mnie chodzi o porządną szosę, żeby nie ucierpiały opony, panie generale... Ja odpowiadam za automobil sztabowy...

(D. c. n.)

Na marginesie

Anegdota i rzeczywistość

Znany powieściopisarz francuski abbé (ksiądz) Prévost (1697 — 1765) zaproponował pewnego razu księciu Conti, by go uczynił swoim kapelanem. Książę Conti, który miał opinię wielkiego libertyna, odpowiedział: „Nie słucham nigdy mszy" — „A ja — nigdy mszy nie odprawiam" — rzecze na to ksiądz Prévost. „W takim razie możemy dojść do porozumienia" — zakonkludował możny książę — i ksiądz Prévost objął przy nim funkcje kapelana.

Siłą natarczywych skojarzeń przyszła mi na myśl ta świetna anegdota, gdy rozmyślałem nad... stosunkiem ministra Bevina do gen. Franco. Wprawdzie p. Bevin nie jest feudalnym arystokratą, ani libertynem, ale jest labourzystą, więc socjalistą, i rzecznikiem polityki zagranicznej W. Brytanii, decydującym o celach i metodach politycznego działania. Wprawdzie gen. Franco nie ma kwalifikacyj na kapelana, cieszy się jednak sympatią sfer klerykalnych i poparciem Watykanu. W rezultacie — pomiędzy p. Bevinem a hiszpańskim dyktatorem doszło do niezbyt moralnego „porozumienia", z kategorii tych, o których mówi przytoczona na wstępie anegdota.

Przesłanką tego rodzaju „porozumień" jest — **brak skrupułów** u partnerów, zmierzających jedynie do osiągnięcia egoistycznych korzyści. Ksiądz Prévost pragnął mieć tłustą posadkę u boku księcia Conti, ten zaś nie miał nic *przeciwko towarzystwu wesołego i frywolnego* księdza, *który kaznodziejstwem z pewnością nigdy nikogo* nie zanudzał i mszy nie odprawiał. Generałowi Franco bardzo zależy na możnym poparciu p. Bevina, zamyka więc oczy na jego labourzystowskie, a więc socjalistyczne w zasadzie, oblicze polityczne. P. Bevinowi wprawdzie na osobistych kontaktach z dyktatorem nie zależy, jego rządy uważa nawet za „odrażające i odpychające", tym nie mniej dzięki tym rządom kraj p. Bevina osiąga pokaźne korzyści finansowe, zaś sam dyktator może być niezłą kartą w pewnych rozgrywkach międzynarodowych.

Dlatego też — „porozumienie" osiągnięto. „Porozumienie" bardzo osobliwe, którego sens moralny budzi daleko idące wątpliwości. Bo my zgadzamy się jednak z tym, co pisał ongi Karol Marks, że „zwykłe prawa moralności i sprawiedliwości, które winny określać stosunki między osobami prywatnymi, muszą również otrzymać moc obowiązującą, jako najwyższe prawa, w stosunkach między narodami".

B. D.

Odpowiedzi Redakcji

Emeryci. Sprawy przez Was poruszone omawialiśmy w jednym z artykułów wstępnych.

Jeśli pilnie czytujecie naszą gazetę, przekonaliście się już zapewne, iż, mówiąc słowami Waszego listu, mieliśmy „odwagę cywilną by zabrać głos w tej sprawie." Mamy nadzieję, że artykuł nasz nie pozostanie bez echa. Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Z. B. stały czytelnik. W zasadzie, towarzyszu, zgadzamy się z Waszymi wywodami. Wybory z pewnością będą ostateczną klęską reakcyjnej kliki. Robotnik, chłop i inteligent polski nie dadzą sobie nigdy wydrzeć władzy, ograniczyć wolności. Piszecie: Iluż towarzyszy, siedząc w celach więziennych, tęskniło i nie wracało. Ginęli ,wierząc, że czas wolności nastąpi. I nie zawiedli się, dziś dożyliśmy tej chwili. Ale czy potrafimy to ocenić, że dziś mamy pracy nadmiar a i chleba dosyć i napewno nikt nie głoduje".

Tak, towarzyszu, macie zupełną rację, nie wszyscy rozumieją, nie wszyscy chcą widzieć osiągnięcia pierwszego okresu odbudowy, małe sprawy dnia codziennego przesłaniają często sprawy wielkie, przesłaniają perspektywę dobrobytu.

I dlatego wszyscy świadomi politycznie powinni uświadamiać innych tłumaczyć, przekonywać. Ten obowiązek ciąży na każdym prawdziwym demokracie bez względu na jego przynależność partyjną.

OB. ABRAMCZYK MIECZYSŁAW z firmy „Stolarow". List Wasz przekażemy odpowiednim władzom. Prosimy częściej do nas pisać.

Przekraczamy normy produkcji

— pracujemy przecież dla siebie

Z Państwowej Fabryki Konfekcji Nr 5 (dawniej „Flaker") Niemcy wywieźli prawie wszystkie maszyny włókiennicze i stara fabryka zamieniona została w szwalnię. Setki kobiet i dziewcząt, wyrwanych ze środowiska rodzinnego, przestąpiły wtedy po raz pierwszy w swym życiu próg sali fabrycznej. Szyły mundury dla swych ciemiężycieli. Gdy przyszła chwila wolności, nie wróciły już jednak do swych przedwojennych zajęć. Przyzwyczaiły się, polubiły pracę fabryczną. Pracują wytrwale, z oddaniem, bo to już nie dla Niemców ani dla fabrykanta. Pracują dla siebie, dla ludowej Polski. Toteż biją rekordy produkcji i marzą o jeszcze większych.

Np. pani Stefania Daramoniec to teraz jest „salową". Pod jej umiejętnym kierownictwem 3 zespoły czyli taśmy — osiągnęły w czasie od 16-go do 31 października wspaniałe normy produkcji:

zespół ob. Paczyńskiej—189 procent, Janiny Musiałówny — 181 procent, a p. Ziółkowskiej — 195 procent!.

Dzielnie spisują się i inne zespoły, osiągające 140 — 150 — 170 procent.

Nie zostają w tyle i wykończarki ręczne, które pracują indywidualnie, a nie zespołowo. Tak np. obywatelka Gasparska Helena osiąga normę 192 procent, p. Koprowska Izabella — 194 procent, a jej siostra, p. Janina — 198 procent.

Firma „Flaker" to właściwie „państwo kobiet". One tu stanowią olbrzymią większość wśród 1200 zatrudnionych. Słusznie też mają 12 przedstawicielek w Radzie Zakładowej. Rada ma— naturalnie swoje kłopoty i troski, ale jakoś daje sobie z nimi radę. Maszyny są wszystkie uruchomione, przeciętna produkcja wynosi 120 procent planu, a rentowność waha się pomiędzy 8 a 12 procentami.

— „My dbamy nie tylko o ilość, ale i o jakość produkcji — nasza firma — to „dobra marka" — zapewniają mnie przedstawiciele Rady Zakładowej.

Opowiadają mi też, jakie osiągnięcia mają w walce z marnotrawstwem.

— „U nas teraz nic nie ginie — najmniejsze nawet odpadki skrzętnie zbieramy i sami „rajzujemy" — potem oddajemy fabryce materacy w Pabianicach".

Nikt nie może temu zaprzeczyć — robotnicy Państwowej Fabryki Konfekcji Nr 5 dobrze pracują. Chcieliby zrobić jeszcze lepiej, jeszcze więcej. „Ot, gdybyśmy robili ciągle ten sam artykuł, a nie coraz to inny — tobyśmy dopiero osiągnęli normy... Teraz, gdy nam dają np. płaszcze, to dla wszystkich jest roboty w bród i dla maszynistek i dla wykańczarek ręcznych — ale gdy mamy ubranka dziecinne — to gorzej, bo to robota tylko na maszynach, a my ich nie mamy tak dużo. Na tym cierpi przecież produkcja. Przy każdej w ogóle zmianie artykułu wydajność pracy spada, bo ludzie muszą każdorazowo na nowo się wprawiać".

Na te trudności — oczywiście — ani robotnicy ani dyrekcja rady nie mogą znaleźć. Ale czy to jest sprawa zupełnie beznadziejna? Może by udało się Centralnemu Zarządowi Przemysłu Konfekcyjnego ujednostajnić — przynajmniej częściowo — przydział asortymentu artykułów dla poszczególnych zakładów?

H. W.

Interpelacje naszych Czytelników

W przydziałach nie traktujmy kobiet gorzej

niż traktujemy mężczyzn

Niewątpliwie wielkim dobrodziejstwem dla ludzi pracy jest sprzedaż w rozdawnictwie kartkowym materiałów włókienniczych po cenach, które w porównaniu z cenami wolnorynkowymi są bardzo niskie.

Od kilku dni trwająca już sprzedaż materiałów wełnianych w punktach rozdzielczych odbywa się sprawnie. Rozsądne zarządzenie Wydziału Aprowizacji regulującego napływ odbiorców do sklepów okazało się celowe, kupujący kartkowicze nie tracą niepotrzebnie cennego czasu na wystawanie w ogonkach, personel sklepowy ma możność obsłużenia klijenteli w toku spokojnej pracy.

Ponadto zwiększenie sieci sklepów rozdzielczych usprawniło sprzedaż materiałów wełnianych w rozdawnictwie kartkowym.

Nie wszystko jest jednak ideałem na tym najlepszym ze światów, to też i w tym rozdawnictwie, na które tak długo czekała ludność pracująca istnieją cienie i to cienie dość poważne. W okresie trwającej już zimy, każdemu pracującemu potrzebne jest odzienie sporządzone z materiału ciepłego, które by go przed zimnem chroniło. Obojętne czy to będzie materiał płaszczowy, czy też przeznaczony na ubranie męskie lub suknię damską — wymagamy od niego, by nie tylko okrył nas, ale by było ciepłe i spełniło swe zadanie zimowego dzienia wełnianego.

W tej dziedzinie jednakowe są wymagania i kobiet i mężczyzn. Tymczasem obserwując w wielu sklepach sieci rozdzielczej asortymenty towarów wełnianych wydawanych na kartki łatwo sobie zdamy sprawę z tego, że pracujące kobiety zostały w tym rozdawnictwie wybitnie pokrzywdzone.

Asortymenty towarów sukniowych składają się z materiałów bardzo barwnych, zbyt jasnych, cienkich i nie rokują w noszeniu ani ciepła, ani praktyczności. Cena ich zresztą ze względu na jakość odbiega od cen wyznaczonych na materiały ubraniowe dla mężczyzn.

Sprawiedliwość wymagała by w rozdawnictwie materiałów wełnianych wszyscy kartkowicze, ludzie pracy bez względu na płeć mieli prawo do pobierania materiałów jednakowej w przybliżeniu użytkowej wartości. Przy obecnie stosowanej formie rozdawnictwa materiałów wełnianych, kobiety pracujące są wyraźnie stroną pokrzywdzoną. Dobrze by było aby powołane do tego czynniki wyjaśniły nam co było przyczyną tak preferencyjnego potraktowania potrzeb odzieżowych mężczyzn i może przy dalszym zaopatrzeniu sklepów w materiały wełniane mankament tkwiący w jakości towarów przeznaczonych do rozdziału między kobiety mógłby zostać naprawiony.

Członkini Ligi Kobiet

K. Kasperska

Śladem naszych interpelacji

„Czy wolno tak postępować"

W związku z listem ob. K. Wieczorkowskiego, która to korespondencja ukazała się w naszym piśmie w dn. 29. 8. zaopatrzona tytułem: „Czy wolno tak postępować" — Ministerstwo Aprowizacji wyjaśnia co następuje:

Po przeprowadzeniu dochodzeń w Tomaszowie stwierdzono, że w pewnych dniach zdarzyły się rzeczywiście w owym czasie wypadki większego zgrupowania ludzi po odbiór chleba.

Wywołane one były zbiorowym wydawaniem chleba w zakładach pracy, które otrzymany chleb rozdzielały wśród pracowników. Na skutek interwencji Rady Związków Zawodowych Zarząd Miejski wprowadził prawidłowe rozdzielnictwo przez miejskie punkty rozdzielcze, co w pierwszych dniach funkcjonowania nowego systemu spowodowało pewne niedociągnięcia. Niedociągnięcia te zostały szybko usunięte.

W sprawie śledzi Zarząd Miejski wyjaśnia, że z braku miejsca w magazynach „Społem" nie mógł przyjąć całej ilości przeznaczonej do rozdziału ,a z otrzymanych około 15 proc. nie nadawało się do użytku. — Konsumenci nie byli jednak pokrzywdzeni, ponieważ zamiast śledzi otrzymali na karty zaopatrzenia w drugiej połowie września rb. konserwy mięsne lub rybne.

Zjazd spółdzielczości ogrodniczej

W Łodzi odbył się ogólnopolski zjazd przedstawicieli spółdzielczości ogrodniczej z udziałem 152 przedstawicieli spółdzielni ogrodniczych i Centrali Gospodarczej Spółdzielni Ogrodniczych, przedstawicieli władz państwowych i instytucji społecznych. Reprezentowane były:

Ministerstwo Aprowizacji i Handlu, Ministerstwo Rolnictwa i Ministerstwo Komunikacji, Państwowa Rada Spółdzielcza, Związek rewizyjny Spółdzielni RP, Związek Gospodarczy „Społem", Bank Gospodarstwa Spółdzielczego, Polski Związek Ogrodników. Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi, Naukowy Instytut Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, Spółdzielcze Studium przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Po referatach o aktualnych zagadnieniach spółdzielczości ogrodniczej w Polsce i trudnościach w pracy ogrodniczej powzięto rezolucję domagającą się przydziału samochodów do transportu owoców i warzyw, usunięcia niedomagań w transporcie kolejowym, wydania ustawy o handlu nasiennym i szkółkarskim oraz ustawy standaryzacyjnej owoców i warzyw.

Chleb się polepszy

Powodem ciągłych narzekań i utyskiwań ludności pracującej naszego miasta jest kiepska na ogół jakość chleba otrzymywanego na kartki. W najbliższym czasie należy się spodziewać, że gatunek chleba kartkowego ulegnie wybitnej poprawie. Wpłynie na to w pierwszym rzędzie fakt, że zapasy mąki gatunkowo kiepskiej przeznaczone na wypiek chleba niezadługo ulegną kompletnemu wyczerpaniu i chleb kartkowy będzie wypiekany z mąki pochodzącej z tegorocznego ziarna. Ponadto, dzięki decyzji Ministerstwa Aprowizacji zezwalającej na wypiek chleba pszenno-żytniego, jakość chleba kartkowego ulegnie wybitnej poprawie. Wydział Aprowizacji otrzymać ma na ten cel odpowiednie przydziały mąki pszennej. Należy się spodziewać, że chleb kartkowy jaki będzie wydawany w trzeciej dekadzie bm. będzie już chlebem pszenno-żytnim, którego jakość nie będzie dawać konsumentom jakichkolwiek powodów do niezadowolenia.

W trosce o dobro ludności

W związku z odbywającym się w tej chwili rozdzielnictwem butów dziecięcych na kartki, Wydział Aprowizacji Zarządu Miejskiego w porozumieniu z kierownictwem PSS wydał dyspozycje uprawniającą kierowników sklepów, w których rozdawnictwo obuwia dziecięcego jest dokonywane, aby w przypadkach, gdy w posiadanym w sklepie asortymencie obuwia odbiorca nie znajdzie butów potrzebnego mu rozmiaru, kierowali posiadaczy kartek do innego sklepu, w którym obuwie w żądanym przez odbiorcę rozmiarze się znajduje. To zarządzenie jest podyktowane troską o dobro obywateli i świadczy o tym, że władze regulujące zaopatrzenie ludności w przydziale kartkowym dalekie są od rozwiązywania tych zagadnień idąc po linii biurokratycznych przepisów.

Gdyby świnie w Ameryce mniej żarły...

ludzie w Europie i na świecie nie musieliby głodować

Ciężka zima nadchodzi dla świata. Wszystkie prawie kraje Europy i Azji, które padły ofiarą agresji niemieckiej i japońskiej, czeka znowu rok niedojadania ,albo głodu. Wiosną roku bieżącego UNRRA obliczyła, że dla zażegnania głodu w Europie potrzeba 11 milionów ton pszenicy. Ile potrzeba na okres nadciągającej zimy jeszcze nie wiadomo dokładnie, ale można, zdaje się, śmiało stwierdzić, że nie mniej, niż na okres letni.

Zbiory w większości krajów nie dopisały w tym roku zarówno w Europie, jak i w Azji. Na naszym kontynencie przyczyny złego urodzaju są na ogół dobrze znane. Wiemy o tym na przykładzie naszego własnego kraju. Rolnictwo nasze dotkliwie ucierpiało na skutek wojny i okupacji niemieckiej. Najbardziej dało się we znaki wyniszczenie bydła rogatego i pogłowia koni. Ziemia bez bydła i koni — to ziemia bez naturalnego nawozu i bez sprzężaju. Jest wyjałowiona i wycieńczona ,nie ma jej czym należycie zaorać. Nadomiar złego, osłabioną gospodarkę rolną w kilku krajach dotknęły klęski żywiołowe: posuchy i grad, choroby roślin i plagi szkodników polnych.

Skutki tego odczuliśmy poważnie i w naszym kraju jeszcze bardziej ucierpiały zbiory w innych krajach Europy.

Znacznie gorzej przedstawia się sytuacja krajów azjatyckich. W Indiach i w Chinach głód był zjawiskiem stałym i w normalnych czasach. Cóż dopiero obecnie, po długoletniej okupacji japońskiej i wojnie. Setkom milionów ludzi w Azji grozi w czasie tej zimy katastrofa głodu.

A JEDNAK NIE BYŁO BY GŁODU...

A jednak nie było by głodu ani w Europie, ani nawet w Azji, gdyby światowe zapasy zboża były racjonalnie i sprawiedliwie rozdzielone.

W obu krajach Ameryki Północnej, USA i Kanadzie od wielu lat jeszcze przed wojną prowadzona jest polityka ograniczania uprawy pszenicy Farmerzy amerykańscy dostają rok rocznie duże premie na każdy hektar ziemi... nie obsianej pszenicą. Premie były dosyć wysokie, tak że farmerom opłacało się zamiast pszenicy uprawiać rośliny pastewne, lub w ogóle zostawiać swe pole odłogiem. Polityka taka była prowadzona również w czasie wojny. kiedy nie ulegało już kwestii, że po wojnie miliony będą głodowały.

Ale i po wojnie, kiedy groźba głodu już przestała być możliwością, a stała się oczywistym faktem, USA i Kanada nie zmieniły swej polityki. Zamiast zachęcić farmerów do zwiększenia uprawy pszenicy, rząd USA zatwierdził na rok bieżący plan zasiewu obszaru 68,9 milionów akrów wobec 69,3 miliona, zasiewanych przeciętnie rocznie pszenicą w okresie lat 1937 — 1941. W Kanadzie plan uprawy pszenicy na rok 1946 został ustalony na 23,4 miliona akrów zamiast 25,6 miliona akrów w latach 1935 — 39.

Jednocześnie w obu tych krajach znacznie podniesiono wielkość obszaru zasiewanego roślinami pastewnymi — kukurydzą, owsem i jęczmieniem.

Farmerzy kanadyjscy chcieli w tym roku rozszerzyć obszar uprawy pszenicy, gdyż liczyli się z dużym popytem i wysoką ceną. Ale rząd stanowczo się temu sprzeciwił, choć już wówczas za oceanem panował głód.

GDYBY AMERYKANIE JEDLI MNIEJ MIĘSA...

Kilka miesięcy temu Truman oświadczył, że ludność USA konsumuje obecnie o 15 procent żywności więcej niż przed wojną. Amerykanie zjadają na głowę ludności dwa razy więcej mięsa, niż tego wymaga racjonalne odżywienie i z 15 — 20 razy więcej, niż ludność wielu krajów europejskich. Na głowę ludności USA przypada przeciętnie po 3.300 kalorii dziennie, czyli 2 — 2,5 razy więcej, niż w Europie, nie mówiąc już o Chinach lub Indiach.

Amerykanie mają dlatego tyle mięsa, że spasają coraz większe ilości zboża. Według oficjalnej statystyki amerykańskiej bydło i drób zeżarły w USA następujące ilości pszenicy: Przed wojną rocznie 4,5 miliona ton, w 1942 — 43 r. 4 miln. ton, 1943 — 44 r. 18,1 miln. ton, 1944 — 45 r. 13 miln. ton, 1945 z 46 r. około 10,5 miln. ton.

W Kanadzie zaś spasa się w tym roku 93 miliony buszli pszenicy, podczas gdy na konsumcję idzie tylko 50 milionów buszli.

I GDYBY PILI MNIEJ WÓDKI...

Ale na tym nie koniec. Poza spasaniem olbrzymich ilości pszenicy zużywa się w tych krajach na produkcję spirytusu. W 1943 — 44 roku w USA na spirytus poszło ponad dwa miliony ton pszenicy.

Jeszcze więcej niż pszenicy zużywa się w Ameryce kukurydzy. Około 60 milionów ton rocznie idzie na paszę,i produkcję spirytusu. Tymczasem w wielu krajach brak tego artykułu dla wyżywienia ludzi. Starczyło by np. 2 procent powyższej ilości kukurydzy, aby zażegnać w tym roku głód, zagrażający Rumunii.

Olbrzymich ilości pszenicy, kukurydzy, jęczmienia i innych zbóż, używanych w USA i Kanadzie na spasanie i produkcję spirytusu starczyło by z nawiązką dla zaspokojenia potrzeb głodujących narodów Europy i Azji.

Starczyło by nawet części, tym bardziej, że tegoroczne zbiory są w USA na prawdę doskonałe i przewyższają rekordowy urodzaj w 1945 roku. Zbiory pszenicy są o milion ton większe od zeszłorocznych, a kukurydzy o 7,4 miliony ton większe ,niż w 1944 roku.

Starczyło by gdyby... rząd USA chciał. Ale jakoś nie okazuje tej chęci. Nie pozwolił farmerom zwiększyć obszaru uprawy pszenicy, nie chce ograniczyć zużycia zbóż na paszę i spirytus.

Powie ktoś, że przecież USA przyczyniły się najwięcej do złagodzenia nędzy powojennej przez finansowanie UNRRA. To prawda, choć istotne motywy, którymi rząd USA kierował się w tej akcji, były bardziej natury politycznej, niż humanitarnej. Pamiętamy przecież, że ze względów politycznych pomoc UNRRA dla Grecji była znacznie większa niż dla Jugosławii lub Polski, bo w Grecji żywność unrrowską wykorzystano jako narzędzie wprowadzenia władzy reakcjonistów.

Zresztą działalność UNRRA kończy się w tym roku. Kończy się przedwcześnie, bo życie gospodarcze Europy jest jeszcze nadal chore. Kończy się dlatego, że kongres Stanów Zjednoczonych odmówił dalszego finansowania UNRRA!

Tow. Przyjaźni Polsko - Jugosłowiańskiej

wykazuje ostatnio żywszą działalność

Pobyt Prezydenta ob. Bolesława Bieruta i Marszałka Żymierskiego w bratniej Jugosławii wywołał w kraju naszych południowo - bałkańskich pobratymców spontaniczne manifestacje, które z kolei odezwały się głośnym echem w całym naszym kraju.

Zainteresowanie Jugosławią stale wzrasta w naszym społeczeństwie, a Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Jugosłowiańskiej przyczynia się do pogłębiania stosunków kulturalnych i społecznych między Polską i Jugosławią.

Od początku swej działalności Towarzystwo prowadzi realną pracę w dziedzinie wymiany między Polską a Jugosławią dorobku kulturalnego.

W porozumieniu z Ambasadą Jugosłowiańską w Warszawie Zarząd Główny w ciągu ubiegłego lata przeprowadził wakacyjną wymianę dzieci i młodzieżowych brygad pracy. Młodzież naszych krajów nie tylko włożyła wzajemnie dzięki temu swój realny wkład w odbudowę powojenną naszych krajów, lecz również zacieśniła więzy przyjaźni i lepiej zrozumiała co stanowi istotę sojuszu polsko - jugosłowiańskiego.

Na kursy języka serbskiego i chorwackiego uczęszcza stale wielu słuchaczy. Dzięki pobytowi świetnej jugosłowiańskiej drużyny piłkarskiej „Partyzant" nawiązane zostały również stosunki sportowe.

Stałe zacieśnianie przyjaźni polsko-jugosłowiańskiej wymaga jednak dalszej aktywizacji prac Towarzystwa. Zarząd Główny Tow. Przyjaźni Polsko-Jugosłowiańskiej na odbytym ostatnio posiedzeniu powziął szereg uchwał w tym kierunku. Postanowiono więc pokryć kraj siecią kół Towarzystwa a członków Towarzystwa zachęcić do udziału w pracach świetlicowych. Postanowiono zakładać własne świetlice, wyposażone w biblioteki i czytelnie z czasopismami, dziennikami, książkami serbskimi i chorwackimi, jak również z literaturą polską o Jugosławii. Postanowiono położyć szczególny nacisk na wymianę kulturalną. Literatura polska o Jugosławii jest jeszcze bardzo uboga. Nie posiadamy dostatecznej ilości tłumaczeń celniejszych utworów piśmiennictwa jugosłowiańskiego. Teatry polskie nie grają utworów dramaturgów jugosłowiańskich. To trzeba zmienić.

W chwili obecnej bawi w Jugosławii członek Zarządu Głównego Towarzystwa, inż. Chomiakow, który między innymi podjął się obowiązku nawiązania stałego kontaktu z filmem jugosłowiańskim.

Zbliża się dzień Święta Narodowego Jugosławii, które przypada na 29 listopada. W tym dniu Tow. Przyjaźni Polsko-Jugosłowiańskiej zorganizuje w całym kraju szereg uroczystości, które będą się odbywać pod znakiem przyjaźni polsko-jugosłowiańskiej **K. Mir.**

Robotnicza Łódź uczciła rocznicę Rewolucji Październikowej

W dniu uroczystego święta naszego sojusznika — w rocznicę Rewolucji Październikowej — robotnicza Łódź dała wyraz swym uczuciom przyjaźni dla bratniego narodu sowieckiego. Zebrana licznie w „Domu Żołnierza" publiczność wysłuchała referatów wiceministra inż. Golańskiego i płk. Schleyena. Obaj mówcy podkreślili przemiany spowodowane wielką rewolucją oraz jej wpływ na obecne przyjazne ukształtowanie się wzajemnych stosunków polsko-radzieckich.

Ze strony sowieckiej w serdecznych słowach przemówił mjr. Dodajenkow przynosząc pozdrowienia Armii Czerwonej i narodów Związku Radzieckiego dla sojuszniczej Polski.

Część oficjalną akademii zakończyło wysłanie gratulacyjnej depeszy do Marszalka Stalina od robotników, inteligencji pracującej i wojska robotniczej Łodzi.

W bogatej części artystycznej orkiestra odegrała utwory kompozytorów rosyjskich, oraz usłyszeliśmy piękną recytację „Grenady" Swietłowa i fragmentów z poematów Majakowskiego. Filmem „Lenin w październiku" zakończono tą piękną uroczystość, stanowiącą jeszcze jedno ogniwo w rozwijających się przyjacielskich stosunkach polsko-radzieckich.

PRZEGLĄD PRASY ZWIĄZKOWEJ

W numerze „Związkowca" z dnia 27 października zamieszczony został ciekawy artykuł pióra tow. Marka, omawiający działalność poszczególnych OKZZ. Pozwalamy sobie przytoczyć obszerne fragmenty:

„Do kompetencji Okręgowych Komisji Zwizków Zawodowych należy: a) wykonywanie poleceń KCZZ, b) pomoc organizacyjna w tworzeniu oddziałów związkowych, c) powoływanie powiatowych (miejskich) Rad ZZ, d) zwoływanie konferencji delegatów powiatowych (miejskich) Rad ZZ, e) nadzór i koordynowanie prac oddziałów powiatowych (miejskich) Rad ZZ". — Tyle statut Zrzeszenia Pracowniczych Zw. Zaw.

„Kompetencje te nie są więc zbyt szerokie i ciężar pracy związkowej leży raczej na instancjach t.zw. pionowych, t.zn. na Zarządach Głównych, na Zarządach Okręgowych i oddziałach związku.

„Prawda, w okresie powojennym, z powodu poważnych trudności aprowizacyjnych i na skutek nierozbudowanych aparatów Zarządów Głównych, braku komunikacji kolejowej i poczty — OKZZ mają czasowo rozszerzone kompetencje, co zostało ujęte w projekcie regulaminu KCZZ dla OKZZ.

„Praktyka jednak niektórych OKZZ wykazała fakty przekraczania i tych, rozszerzonych kompetencji. Niejednokrotnie OKZZ zajmują się sprawami, które mogą i winny być załatwione przez Zarząd Oddziału lub Okręgu. To zagadnienie zajmowania się nie swoimi sprawami jest chorobą niektórych OKZZ i poszczególnych ,działaczy związkowych.

„Nie daj Boże jeśli w centrum wojewódzkim urzęduje taka Okręgowa Komisja. Oddziały Związku usychają wtedy jak nieżywotne gałęzie. Dochodzi czasem do takiego absurdu: do OKZZ przychodzi nieliczna ilość robotników i pracowników ze sprawami, które winny być załatwiane przez poszczególne Oddziały ZZ omijając przy tym ostrożnie wydziały tej komisji — sekretarza lub zastępcę przewodniczącego, w każdej, najbłahszej sprawie zwracają się do samego przewodniczącego. Słyszeliśmy głosy, że w stolicy niekiedy łatwiej jest dostać się do ministrów niż do przewodniczącego OKZZ.

Można się domyśleć, ile błędów popełnia się przy tego rodzaju załatwianiu spraw związkowych, ile wywołuje się niezadowolenia ,ile sarkań.

„Odrodzony ruch zawodowy — kończy tow. Marek — wyszedł już z okresu niedojrzałości i stać go na doprowadzenie swojej pracy organizacyjnej do jak najlepszych metod. Uczynimy to niewątpliwie w najbliższym czasie". S. K.

Wieści z kraju

CHŁOPI POMORSCY WYSTĘPUJĄ Z PSL

Na terenie województwa pomorskiego chłopi masowo występują z szeregów PSL. W wielu gromadach istniejące dotychczas koła PSL rozwiązują się i członkowie ich przystępują do PSL „Nowe Wyzwolenie". W pow. bydgoskim jedno z najliczniejszych kół gromadzkich PSL w Pawłowku uchwaliło następującą rezolucję:

„Zorientowaliśmy się, że zostaliśmy wprowadzeni w błąd, PSL bowiem nie stoi na straży interesów chłopa, lecz dąży do zmiany demokratycznego ustroju państwa polskiego w celu przywrócenia stanu posiadania obszarnikom, kapitalistom, największym wrogom ludu polskiego. Przekonaliśmy się, że w PSL rej wodzą osobnicy, utrzymujący łączność z bandami leśnymi i dążący świadomie do wywołania w naszym kraju wojny domowej, która byłaby nieszczęściem dla Polski.

Wobec tego postanawiamy wystąpić z PSL i przyłączyć się do grupy PSL „Nowe Wyzwolenie". Rezolucję podpisało kilkudziesięciu chłopów.

TERRORYŚCI SPOD ZNAKU NSZ NA ŁAWIE OSKARŻONYCH

Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy rozpatrywał sprawę 6 członków bandy NSZ, działających na terenie powiatu lubawskiego, działdowskiego i brodniewskiego. Na ławie oskarżonych zasiedli: herszt bandy Alojzy Liszewski, Józef Biegański, Kazimierz Anzel, Jan Lewandowski, Alojzy Dąbrowski oraz Franciszek Kaczarowski. W ciągu ostatnich trzech miesięcy bandyci dokonali przeszło 20 napadów rabunkowych z bronią w ręku, terroryzując okolicznych rolników. W Lipowcu pow. lubawskiego banda zamordowała rolnika Jabłońskiego. Ponadto dokonała szeregu napadów na posterunki M. O. oraz na stację kolejową w Kałudze, pow. lubawskiego, gdzie zrabowano zawartość kasy. NSZ-owcy obrabowali również kilka spółdzielni i młynów.

W wyniku rozprawy Alojzy Liszewski skazany został na karę śmierci. Biegański i Anzel na 10 lat więzienia,Lewandowski, Kaczarowski i Dąbrowski na 5 lat więzienia.

„GŁOS ROBOTNICZY"



Redaktor nocny tow. Henryk Rudnicki przy pracy. Jubilat zespołu redakcyjnego, pracujący od pierwszego numeru.



Korektorzy tow. tow. Eugeniusz Krawczyk i Irena Posner „wyłapują" błędy.

Płyty, zanim będą gotowe do założ-ia na rotacyjną maszynę, przecho- jeszcze przez szereg rąk, które wy-dzają je na wiertarkach, usuwając równości i nadając im idealny tałt połowy walca.

Zakłady drukarskie „Głosu Robotniczego" posiadają dwie maszyny rotacyjne. Mała drukuje 25.000 egzemplarzy na godzinę, duża 50.000.

Z maszyny rotacyjnej, która z niesłychaną szybkością wyrzuca wydru-

rów, którzy rozdzielają je gazeciarzom tak dobrze znanym z ulicy łódzkiej. Równocześnie samochody rozwożą „Głos Robotniczy" na dworce fabryczny i kaliski, by najbliższymi pociągami dotarł do rąk prowincjonalnych czytelników.

praszamy za nie naszych czytelników. Przyczyną najczęściej jest „nawalenie" auta, czemu się dziwić trudno, jeśli wziąć uwagę, że każdy nasz samochód robi setki mil dzień w dzień, noc w noc.

Współpracownicy „Głosu Robotniczego" posilają się we własnej stołówce.



Ostatni moment łamania kolumn. Tow. tow. Natan Posner (zecer) Pogonowicz (metrampaż), Ulatowski (zecer) Jakubczak (metrampaż).



Tow. Stanisław Gralkowski, kalandzista, ogląda odbitą matrycę

Czyste płyty wędrują z gisernI (od-lewni) do maszyny rotacyjnej. Zostają ne przykręcone do ogromnych walców, przez które przechodzi papier, mechanik naciska guzik i rozpoczyna się ostatnia faza pracy przy gazecie — druk.

kowane i złożone na połowę egzemplarze „Głosu Robotniczego" szybko przenoszone są one do ekspedycji.

Tu wiązane są w paczki, i samochodami rozwożone do fabryk dla naszych prenumeratorów, do kiosków, poszczególnych sprzedawców i kolporte-

Gdy nasi czytelnicy śpią jeszcze smacznie, nabierają sił do pracy, gazeta jest skończona.

Rano możemy ją kupić w kiosku, lub u małego gazeciarza, a prenumerator otrzymuje ją do domu, fabryce lub biura. Jeśli czasem zdarza się spuźnienie, prze

Dobry ich wygląd świadczy, że obiady są smaczne i pożywne.

Godziny wolne od pracy spędzają w świetlicy, gdzie również odbywają się zebrania, wieczory dyskusyjne i od czasu do czasu zabawy taneczne.



Tow. tow. S[...]omborski i Leszek Krygier odlewają płyty w automatycznym aparacie.



Tow. tow. Stefan To[...]ski, Leszek Krygier i Kazimierz Otocki, sprawdzają czy płyta wyszła czysto z aparatu odlewniczego.

W giserni, rotacji i ekspedycj



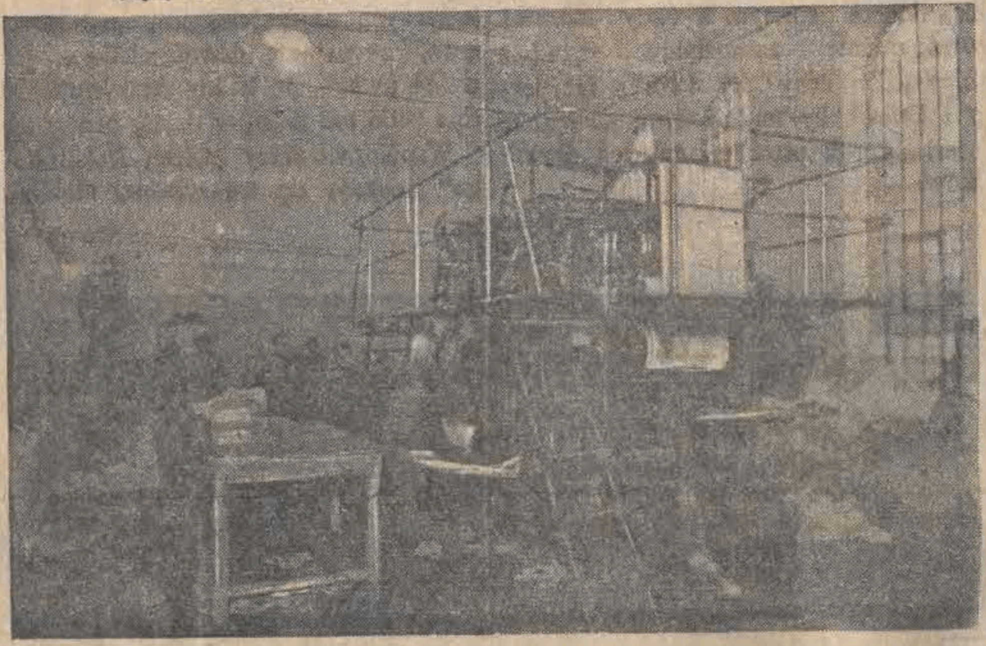
Tow. Franciszek Szt[illegible]jer, stereotyper obrabia płytę na wier[illegible]arce.



Inż. Jan Bogusz, naczelny dyrektor zakładów drukarskich



Tow. Franciszek Hudeczek, kierownik działu maszyn rotacyjnych i płaskich, [illegible] w ruch maszynę rotacyjną. Obok stoją: tow. Adam Pander pomocnik maszynisty [illegible] Władysław Kocan, mechanik.



Mała maszyna rotacyjna



Duża maszyna rotacyjna. Tow. Stefan Sło szek, pomocnik, w głębi Resze i Hudec



Z maszyny rotacyjnej gazeta idzie do ekspedycji. Od lewej tow. [illegible] Stefan [illegible] i Jerzy Olesik pomocnicy, Link[illegible] elektryk i resz[illegible] pomocy.

JAK KOLPORTUJEMY „GŁOS

Nasz „Głos Robotniczy" kolportujemy w 1.300 egzemplarzy — mówi tow. Miałkoś, pracownik Państwowych Zakładów Przemysłu Włókienniczego Nr 3, ale mamy większe ambicje. Wszak u nas pracuje 4.000 robotników. Zorganizujemy wkrótce cały aparat kolporterski. — **Nasza gazeta musi dotrzeć do każdego robotnika.**

— To nie są przechwałki — zapewnia nas. — Zaledwie kilka tygodni temu prenumerowano 300 egz., a obecnie tysiąc trzysta. Należy podkreślić, że w zakładach naszych 60 procent stanowią kobiety. Jeszcze nie wszystkie zrozumiały konieczność czytania prasy codziennej!

Powoli dociera do świadomości kobiet konieczność oderwania się na chwilę od kłopotów domowych, by przeczytać gazetę. Część kobiet już zrozumiała potrzebę czytania gazety i to jest pośrednio również w dużej mierze zasługą tow. Miałkosia.

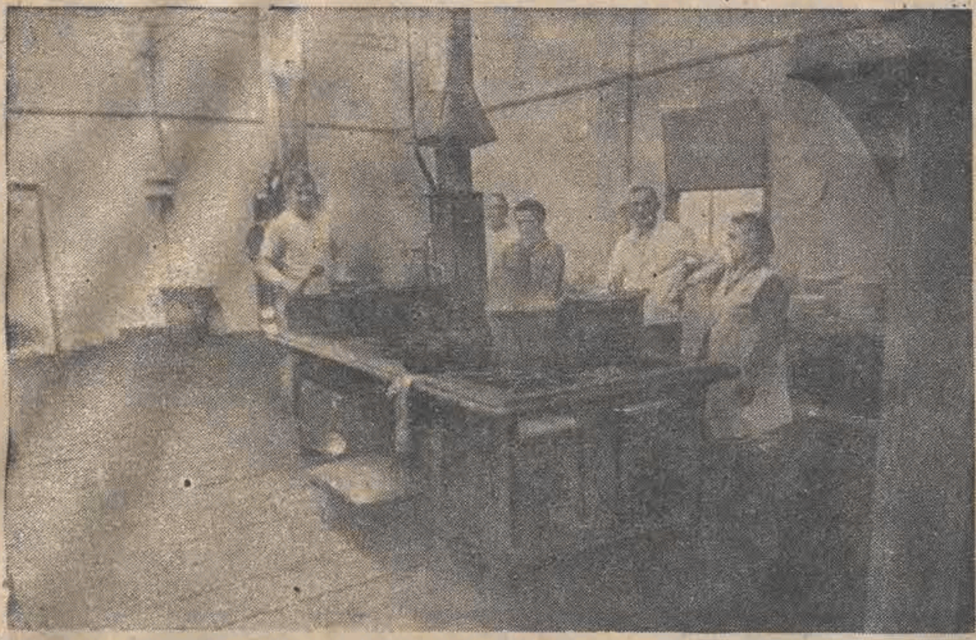
— Wraz ze mną — opowiada dalej tow. Miałkoś — kolportażem fabrycznym zajmuje się tow. Pewnicki Stefan. Jeszcze kilku takich towarzyszy, a osiągniemy cel — zapewnia nas tow. Miałkoś.

Kolporterzy „Geyera" mogą być wzorem dla kolporterów wielu fabryk. Nasi kolporterzy sami realizują życzenia [illegible]żone Redakcji z okazji 500-go nume[illegible] podniesienie nakładu naszego pism[illegible] 200.000 egzemplarzy.



„Głos Robotniczy" idzie w świat. Tow. Wolczak ekspedytor.

W stołówce i w świetlicy



Kuchnia „Głosu Robotniczego". Tow. tow. Stanisław Danielewicz, Erna Koloradzka, Zofia Kliszewska (kierowniczka kuchni), Aleksander Koloradzki (kuchmistrz). Maria Kucharska (gospodyni).



Tow. tow. Erna Koloradzka i Kamila Łublech, wydają obiad.



Po pracy obiad smakuje.



Fragment świetlicy

Pięćsetny numer

(Garść refleksji)

500-ny numer „Głosu Robotniczego". Jeden etap ciężkiej, odpowiedzialnej pracy za nami. Sięgamy myślą do tych pierwszych dni, kiedy to aparat redakcyjny zaczął dopiero montować się i bez przesady i samochwalstwa stwierdzamy — są pewne sukcesy, są pewne osiągnięcia.

Bez przesady i samochwalstwa — bo my — zespół redakcyjny lepiej, niż postronni czytelnicy znamy słabsze strony gazety. Każdy błąd — każdy chochlik drukarski jest często przyczyną kilkudniowego udręczenia. Zdajemy sobie sprawę z tego — jaką ma wymowę to co jest napisane — „stoi" jak to mówią w gazecie — czarno na białym. Każdemu mówcy, działaczowi społecznemu kierownikowi ważnej placówki — wolno nawet na zebraniu, czy akademii popełnić „lapsus linguae" — przejęzyczenie i nikt nie pamięta tego dłużej jak pół godziny. A nasze redakcyjne lapsusy straszą czarnymi czcionkami na białym tle. Tak, tak ciężki jest żywot redaktora.

Ale nie o tym chciałam napisać w tym uroczystym dla nas dniu. Jakież są te nasze wewnętrzne osiągnięcia? Żeby na to pytanie odpowiedzieć muszę zdradzić „tajemnicę" redakcyjną. Nasi pracownicy to ludzie, którzy niedawno porzucili warsztat fabryczny i pług.



Podczas przerwy w pracy czytanie gazet w świetlicy. Korektorka tow. Grażyna Kozłowicz (w środku) tow. tow. Teresa Głębska i Krystyna Bratczak (nakładaczki).

... Pracując pod kierownictwem doświadczonych kolegów-dziennikarzy — cały zespół redakcyjny wykształcił się należycie, okrzepł i tworzy zgodny chór głosów. I nikt w tym chorze nie fałszuje Czy to nie jest osiągnięcie?

I jeszcze jedno. Pozwolę sobie na niewielką dygresję. Niedawno wydane zostały dzieła Balzaca — tak ostro i jaskrawie naświetlającego brudne bajorko — świat dziennikarski Paryża. Przeczytałam jeszcze raz „Stracone Złudzenia" i... odetchnęłam głęboko, z ulgą. Jak to dobrze, że z powierzchni polskiego życia znikli redaktorzy w stylu Finota, a ich miejsca zajęli inni — ludzie idei, wierni sprawie ludu. Przykładem — nasz zespół redakcyjny i nasza atmosfera pracy. Nikt nigdy nie liczy godzin pracy, naprawdę. I nie ma osławionej w literaturze pogoni za wierszówką, czy wzajemnego wykradania tematów. Po prostu: każdy z nas partyjny czy bezpartyjny zdaje sobie sprawę z tego, że pismo jest ważną placówką społeczną, że „Głos Robotniczy" ma poważne zadanie do wypełnienia w służbie dla mas. To nie jest frazes — o tej prawdzie nie zapomnimy nigdy.

A nagrodą są dla nas listy czytelników, którzy o wszystkich swoich bolączkach, kłopotach piszą do naszej robotniczej gazety. Czytelnicy wiedzą, że „Głos" im pomoże, wytłumaczy, że w każdej słusznej sprawie list czytelnika wydrukujemy. Że „Głos" jest trybuną mas pracujących, że drogą interpelacji w „Głosie Robotniczym" można niejedno zmienić, poprawić, ulepszyć. Te listy czytelników-współredaktorów naszego pisma są dla nas najlepszym bodźcem do dalszej wytrwałej pracy w służbie dla ludu.

NA FALACH „GŁOSU"

Zważywszy — jak o tym dobrze zagranicą wiadomo — iż Polska jest otoczona żelazną kurtyną, przez którą się nawet obraz (hr. Potockiego) nie przeciśnie, uskrzydliliśmy naszego specjalnego wysłannika przy pomocy kaczych piór, przyczepionych do gołej pięty, i wzmocniwszy go przy pomocy napędu rakietowego skierowaliśmy drogą powietrzną na jubileuszową wędrówkę.

Mimo przeciwnych wiatrów zachodnich wysłannik, absolwent kursów szybowcowych, które ukończył w okresie konspiracji, dotarł z szybkością 300 m/sek. do jakiegoś dużego miasta niemieckiego w amerykańskiej strefie okupacyjnej. Na jednej z ulic ujrzał dwóch dobrze odżywionych facetów, smarujących kredą napisy na murze. Mimo, iż byli tyłem do niego odwróceni, wysłannik nasz poznał w facetach sympatycznych przywódców, socjaldemokracji niemieckiej, p. Schuhmachera i p. Neumanna, którzy na szelest kaczych piór i warkot rakiety drgnęli i zakryli napisy: „Deutschland erwache", „Nach Stettin, Danzig und Posen!" itd.

— Cóż panowie powiecie o „Głosie"? — zapytał nasz wysłannik.

— Razi niemieckie uszy — odparł ponuro p. Schuhmacher.

— Niepotrzebnie robi tyle krzyku— p. Neumann — to psuje niemieckie plany pokojowe.

Uskrzydlenie pozwoliło naszemu specjalnemu wysłannikowi przebyć ufortyfikowaną granicę hiszpańską i dotrzeć do siedziby tzw. caudilla.

—Czego pan życzy „Głosowi Robotniczemu"? — zagadnął wesoło wysłannik.

— Aby ochrypł i zamilkł! — odpowiedział czerwony jak płachta na byka Franco. — Niczego tak nie cierpię jak takich „Głosów!" Zwracają tylko ciągle uwagę całego świata na moją osobę!

Z Madrytu wysłannik „Głosu" frunął do Londynu. Chodziło o wizytę w luksusowym pałacu „Seven Oaks House". Szczęśliwie trafił. Aktualny właściciel „Seven Oaks House", p. Winston Churchill znajdował się akurat w swoim gabinecie, oddając się malowaniu martwej natury. Jako model do obrazu służyły dwa granaty i mała kameralna bombka atomowa.

— Czy pan wie, mister Churchill — rzekł nasz specjalny wysłannik — że „Głos" już się pięćset razy odzywa?

— I am sorry. Nie lubię słuchać waszego „Głosu".

Powiedziawszy to odłożył paletę i pendzel, poprawił w ustach cygaro, wstał i chwycił małą kameralną bombkę atomową. Ku przerażenia naszego wysłannika rzucił bombkę na podwórze. Rozległa się ogłuszająca detonacja.

— Oto jest głos — rzekł z zadowoleniem mister Churchill — który przemawia do moich uszów. To jest ton!

Wizyta w pałacu „Oaks House" spowodowała, że wysłannik nasz czym prędzej pożeglował w stronę dalekiej siedziby ONZ, obradującej właśnie nad sprawami pokoju świata w sposób wprawdzie długotrwały, ale — w/g opinii sekretarza odpowiedzialnego Trygve Lie — optymistyczny i skuteczny.

Jeżeli w drodze zdarzyła mu się przerwa, to dlatego, że skusiło go piękne niebo Hellady. Pomyślał: Grecja, wolność, Byron itd. i wylądował przed domem premiera Tsaldarisa. Dzięki swej lotności wysłannik przedarł się łatwo przez gęstą sieć wart i dotarł do ulubionego męża stanu min. Bevina.

Na dźwięk „Głosu" Tsaldaris podskoczył oburzony.

— „Głos Robotniczy"? — krzyknął— Och, co za niemiła niespodzianka! Ja słucham tylko głosu mego pana!

Poczem dodał dla wyjaśnienia po grecku: „His Master's Voice"

Wypowiedź Tsaldarisa sprawiła, że wysłannik nasz pognał za ocean, już nie zatrzymując się nigdzie. Maluczko, a znalazł się przed wielką wieżą Babel w kształcie drapacza amerykańskiego, skąd dobiegały głosy 300 delegatów 21 Państw Zjednoczonych.

— Tam do licha! — pomyślał a tu dopiero harmider! Skąd się zorientować, czy „Głos" nasz tu dobiega?

Szukając informacji na swoje pytania, zwrócił uwagę na dziwnego gościa ze skrzydłami na ramionach, wystającego w przedsionku sali obradowej ONZ.

— Jak obywatel anioł myśli — zapytał dziwnego gościa — Czy do tej sali dochodzi „Głos Robotniczy"?

— Dobrze by było, aby dochodził — rzekł ze smutkiem obywatel anioł. — Bardzo bym się cieszył, gdyż odpowiada brzmieniu mojego głosu. Anioł Pokoju jestem.

— A to świetnie — uradował się nasz specjalny przedstawiciel — znaczy —wspólnota interesów i wspólna akcja. Co by obywatel radził, aby nie dopuścić, by nasze głosy nie były głosami wołającego na puszczy, a stały się głosami sumienia dla tych, którzy kierują losami narodów, losami świata!

Obywatel Anioł Pokoju uśmiechnął się porozumiewawczo.

— Wszystko — oświadczył — zależy od siły „Głosu".

Trudno nie przyznać racji obywatelowi Aniołowi Pokoju. A wy, obywatele czytelnicy, jak myślicie?

Podał do wiadomości St. S.



Redaktor naczelny „Głosu Robotniczego" tow. Edward Uzdański pracuje — w powodzi rękopisów.

WIZYTA JUBILEUSZOWA

„Dudni woda, dudni,
w cembrowanej studni:
łatwa rzecz jest czytać,
ale pisać — trudniej."

Jeżeli zaczynamy naszą „audycję" piosenką, to mamy w tym cel dydaktyczny, taki jak np. prof. Rutkowski w „Polskim Radio". No, bo powiedzcie sami: wychodzicie rano, jeden z drugim, na miasto, wyjmujecie dwa złocisze (to doprawdy niedrogo i żadna Komisja Specjalna się do tej ceny nie przyczepi), kupujecie nasz, jak to się mówi, organ i już. Rąbiecie go potem od deski do deski, t.j. przepraszam — od szpalty do szpalty, w tramwaju, na ulicy, w zakładzie pracy lub w domu. Osiem, a często — powiedzmy dziś — i więcej bitych tłustym drukiem kolumn. Jak gdyby nigdy nic. To bardzo ładnie z waszej strony, że lubicie nasze strony (gazetowe), i jesteśmy wam za to, naturalnie, wdzięczni, ale...

Nie chciałbym was, obywatele i towarzysze czytelnicy, pomawiać o egoizm i do pewnego stopnia o obojętność, ale pomyślał który z was, jak to się robi? No, te osiem kolumn czyli 32 szpalty?

Dlatego musimy bard" pochwalić na tym miejscu w dniu dzisiejszym obywatela Kataszka. Za jego prywatną inicjatywę. Przyszedł sobie oto b. uroczysty i odświętnie ubrany w garnitur z UNRRA, przyniósł w ręku jakiś wyrób botaniczny czyli roślinę i powiada nam, t.j. zespołowi redakcyjnemu:

— Przepraszam za pardon, że tylko jedna pelargonia, ale czym chata bogata i w ogóle od kwiatów podatek się teraz płaci, więc sami chyba rozumiecie.

Ukłoniliśmy się wszyscy zespołowo, jak umieliśmy najładniej, dziękujemy za pelargonię, jak potrafimy najserdeczniej, a on macha ręką:

— Kataszek — mówi — jestem. Nie chodzi o kwiat. Ja w przedmiocie waszego jubileuszu. Pięćsetny numer?

Młody nasz kolega redakcyjny, który ma znaczne ambicje publicystyczne, zaraz skorzystał z okazji, aby wystąpić w stosunku do naszego gościa z lakoniczną odpowiedzią:

— Tak jest, obywatelu Kataszek, pięćsetny. Oto dziś na zegarze dziejowym wybija owa szczęśl'wa godzina, gdy począwszy od radosnej chwili, w której na naszym drzewie państwowym zakwitły złote liście wolności, założyliśmy zręby naszego organu i pchnęliśmy pięćset razy koło historii dziennikarstwa polskiego...

— Dość! — krzyknął obywatel Kataszek w stronę naszego utalentowanego kolegi, który ma znaczne ambicje publicystyczne — Ja obywatela znam!

— Obywatel mnie zna? Przecież ja się nie przedstawiłem...

— Nie potrzeba się przedstawiać — rzekł ironicznie Kataszek — Obywatel jest napewno od wstępniaków.

— Rzeczywiście chciałbym i nawet się przygotowuję...

— To widać — oświadczył surowo nasz gość — ale nie w tym rzecz. Kwiat jubileuszowy dałem i wymagam. Naczelnego chcę zobaczyć, ale pewnie go nie ma, co? Naczelny redaktor — już ja się znam na tym — to tylko reprezentacja. W ogóle najsłabszy punkt każdego dzisiejszego pisma. Od czasu do czasu zajrzy do redakcji, obsztorcuje i tyle.

— Omyłka, obywatelu, w przedmiocie naczelnego. Niespodziankę wam zaraz zgotujemy. Daliście kwiat jubileuszowy, obejrzycie za to przy pracy kwiat naszego organu.

I prowadzimy go do gabinetu. Kataszek wszedł rozglądając się podejrzliwie po pokoju. Wreszcie krzyknął:

— Lipa. Podpuściliście mnie na wodę. Tu nikogo nie ma.

Raptem skoczył jak oparzony, gdyż w pokoju rozległ się głos z za biurka, zawalonego doszczętnie papierzyskami:

— Cóż tam nowego, do licha? Czego przeszkadzacie w pracy?

Kataszek zbladł i zapytał nas szeptem, dlaczego naczelny redaktor tak się barykaduje. Odparliśmy mu również szeptem, że to metoda pracy: kwalifikuje dzień i noc rękopisy do druku, przestrzegając zasady, aby na pięćdziesiąt złożonych manuskryptów odrzucić co najmniej sto jako nadające się do chrzanu względnie pozbawione odpowiednich tytułów.

Wycofaliśmy się ostrożnie z gabinetu, aby nie budzić gniewu zapracowanego męża, a jednocześnie, aby udzielić naszemu gościowi dodatkowych informacji:

— Śpi na maszynie rotacyjnej, bo nie dowierza mechanikowi i obawia się, aby się numer nie spóźnił.

— Je śniadanie przy linotypie, bo mówi, że mu się lepiej pokarm układa przy składaniu tekstu!

— Powiada, że drukarnia to najmilsze miejsce rozrywkowe dla dziennikarza!

Kataszek popatrzył na nas szeroko rozwartymi oczami. W końcu bąknął:

— Hm, hm. No, no. Rzeczywiście. Istne dziwy. Takiego, jak Boga kocham, nie widziałem. A... a inni redaktorzy też tacy?

Ucieszył się bardzo, słysząc naszą przeczącą odpowiedź.

— Pozwólcie — rzekł — już ja ich sam wyszukam i znajdę. 500 numerów pisma, się bądź co bądź przeczytało, to już się ludzi dobrze zna.

Popatrzył dokoła i raptem zaśmiał się zadowolony:

— Mam!

— Co obywatel ma?

— No, ten tam w drugim pokoju, zbudowany jak ten byk. To będzie ani chybi od kolumny sportowej.

Musieliśmy go rozczarować, gdyż „zbudowany jak byk" to był akurat szofer naszej redakcji.

— Hm — skrzywił się ob. Kataszek — a w takim razie, gdzie wasz redaktor sportowy?

Zaprowadziliśmy Kataszka w odpowiedzi do jednego z naszych apartamentów, gdzie gość maleńki a pokasłujący, w szalu na szyi dyktował głośno maszynistce:

„Od nowego wiersza. Niech pani pisze: publiczność ogarnął szał na widok Gzymsa I, który jest uosobieniem tężyzny fizycznej i kultury sportowej narodu. Już w drugiej rundzie podbił Moczce oko

Zauważywszy lekką konsternację u naszego gościa, zapytaliśmy, czy nie chciałby obejrzeć kierowników innych działów naszego pisma:

— Co? — rzekł Kataszek, dochodząc do przytomności — kogo innego? A tak. Tylko kogoś subtelniejszego. Na przykład — redaktora „Głosu Kobiet". Zawsze kobieta...

Spuściliśmy oczy, ogromnie zażenowani. Widząc zniecierpliwioną minę ob. Kataszka, musieliśmy pośpieszyć z wyjaśnieniem:

— Niestety, obywatelu...

— Jakto — niestety? — oburzył się Kataszek — Pelargonię w prezencie dałem...

— Nie o to chodzi. Tylko jakże panu pokazać kobietę, kiedy „Głos Kobiet" redaguje... mężczyzna. O, ten przystojny z wąsikiem. Nikt się u nas nie zna lepiej na sprawach kobiecych od niego, czy to jeśli chodzi o nowy kapelusz, czy o „Ligę obywatelską Kobiet", czy o blezer...

— No wiecie — oburzył się Kataszek — Takie kawały!

— No, tak — mruknął — tak. Ale zaraz, zaraz: wasze pismo ma b. dobre odpowiedzi redakcji. Z sensem i takie nie aby zbyć. Musi je robić doświadczony, starszy człowiek. To będzie napewno ten pan z brodą?

— Nie, to nasz długoletni kasjer.

— No, to ta dama?

— Nie, ta dama to nasza buchalterka. A w ogóle to musimy wam oświadczyć, że redaktorem działu „Odpowiedzi Redakcji" nie jest wcale człowiek.

— Nie jest czło—wiek? A kto?

— Świnka morska, którą nasz dzielny dyrektor administracyjny przywiózł ze swej wyprawy do Ziem Odzyskanych. Umieściliśmy ją na katarynce i ciągnie przygotowane odpowiedzi na los szczęścia. Dlatego nasze odpowiedzi są takie dobre. Widzicie, żeśmy sobie tak zorganizowali dla sprawności...

— A widzę, widzę — mruknął strapiony ob. Kataszek — A te wasze różne kawałki z fabryk i tak dalej? Też ich nikt nie redaguje?

— Też.

— Więc dlaczego są takie żywe i prawdziwe?

— Robotnicy nam je nadsyłają. Sami piszą.

Ob. Kataszek odsapnął ze złości ale nie dawał za wygraną.

— A artykuły na pierwszej i drugiej stronie?

— To z depesz i z radio. Naczelny tylko tytuły dorabia.

— T—a—ak? — Krzyknął ponsowy z gniewu gość — No, to skoro się wszystko samo robi, to co wy wszyscy robicie? Tyle was tu jest...

Nim zdążyliśmy z odpowiedzią, udzielił jej nasz Naczelny, wybiegając z rozczochraną czupryną z gabinetu.

— Co jest, do diabła? Jubileusz wam w głowie? Jazda wszyscy do roboty!

— Co mamy robić? — spytaliśmy zespołowo ku uciesze ob. Kataszka.

— Do kosza powrzucać materiał, który odrzuciłem jako nie nadający się do druku.

Wszyscy rzuciliśmy się do pracy, nie wyłączając gościa i śpiewając ochoczo:

„Dudni woda, dudni,
w cembrowanej studni,
łatwo „Głos" jest czytać,
ale pisać — trudniej!"

ŻYCZENIA CZYTELNIKÓW

NASZA GAZETA

NIECH SIĘ ROZWIJA

1968 długich, długich dni czekała robotnicza Łódź na odzyskanie wolności.

Przez ten szereg długich dni, podczas których Polakowi nic nie było wolno, najbardziej odczuwało się brak polskiej prasy.

Jaką radość sprawiało w tym czasie otrzymanie i przeczytanie gazetki organizacji podziemnej! Gdy się czytało ukradkiem, serce biło gwałtownie, że Polska żyje, że walczy, że jej bohaterowie niosą swe życie w ofierze Ojczyźnie.

Wiadomości te dodawały otuchy, podczas ciężkich dni niewoli, dawały pewność, że Polska tak długo walczyć będzie, aż wywalczy ten piękny dzień — dzień Wolności.

I ten dzień przyszedł, w styczniowe południe 1945 roku. Jakkolwiek dzień był chmurny, zdawał się, że potoki złotego blasku słonecznego zalewają ulice Łodzi i z dniem tym zjawiła się nareszcie, tak długo oczekiwana, nasza polska gazeta.

Narazie drukowana w Lublinie, parę dni spóźniona, ale ze wspaniałymi wiadomościami.

Okres ten nie trwał długo. Ukazuje się dziennik robotniczy, „Głos Ludu".

Otrzymujemy go regularnie. Z czasem „Głos Ludu" zostaje przeniesiony do Warszawy, a jego miejsce zajmuje „Głos Robotniczy" i dociera do najszerszych mas, informuje dokładnie, walczy ze złem, gani co nie jest właściwe, a najważniejsze, że broni spraw szerokich mas robotniczych.

Administracja dziennika, „Głos Robotniczy" idąc na rękę swoim czytelnikom, dostarcza go im od szeregu miesięcy wprost do fabryki, robotnik z samego rana otrzymuje do warsztatu gazetę.

O popularności i poczytności „Głosu Robotniczego" świadczy fakt, że latem tego roku prenumerowało go około 25 robotników na ogólny stan 115 ludzi naszej fabryki, obecnie ponad 100 robotników i pracowników umysłowych, na ogólny stan ponad 200 ludzi t. j: z 22 procent prenumerata podniosła się do ponad 50 procent całej załogi, ale i na tym nie ustaniemy.

W dniu wybicia pięćsetnego numeru „Głosu Robotniczego" życzymy dziennikowi ludu pracującego, dalszej owocnej pracy, szczególnie na polu obrony spraw robotniczych.

HENRYK WAŚNIEWSKI
pracownik „Lido"

* * *

Codzienny, szary dzień pracy w fabryce zaczynamy od przywitania się z naszym „Głosem Robotniczym". W portierni zakładów niczem w kiosku z gazetami. Koło portierni ścisk i gwar — to robotnicy za jednego złocisza każdego ranka kupują swoje pismo.

Przy maszynie przyjemniej będzie pracować po przeczytaniu pokrzepiających wiadomości. Drugim źródłem radości są sprawozdania z osiągnięć klasy robotniczej. Codziennie dowiadujemy się o nowych przezwycięż-nych trudach. Robotnicy czytają z wielkim zainteresowaniem „Głos Robotniczy" i to jest objawem zrozumiałym, wszak to nasza gazeta.

„Głos Robotniczy" czytają także ludzie, których nie tak bardzo wiele nici wiąże z wspólnotą robotniczą — ci zapewne dlatego, że w „Głosie" tyle znajdujemy ciekawych wiadomości z kraju i ze świata, powieść interesująca. Później i oni zdobyci są dla idei naszej gazety.

Pismo nasze obchodzi uroczysty moment w swoim krótkim a wartościowym życiu. Tak samo jak imieniny i urodziny jednocześnie u człowieka. Serdecznych życzeń będzie dużo. Ja w imieniu robotników Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr. 11 chcę podziękować za tyle trudów i starań o życiowe nasze sprawy.

Nasze starodawne „Sto lat" niech będzie też skromnym wyrazem naszych dobrych życzeń.

KRYSTERA REGINA
czł. Rady Zakładowej Państwowych Zakł. Przem. Baw. Nr. 11 (Szteinert)

Pomożemy wam uzyskać 200.000 nakład

Z okazji wydania 500-go numeru „Głosu Robotniczego" życzymy dalszego rozwoju dla „Głosu", który dzięki dostępnemu dla każdego poziomowi, staje się coraz poczytniejszym dziennikiem robotniczej Łodzi. Życzymy zespołowi Redakcji takiego powodzenia w pracy, ażeby numer 1000-ny był bity w dwieścietysięcznym nakładzie. A w osiągnięciu tego celu pomożemy Wam z całego serca.

Za robotników - czytelników „Głosu Robotniczego" Państw. Zakł. Przem. Baweln. Nr. 2 (dawn. I. K. Poznański w Łodzi)
ZOFIA PATOROWA

»Głos« w każdej izbie robotniczej

Można?......

Można!....... Z porządnie już znoszonej kurtki zostaje wyciągnięta plika ulotek, błyskawicznie rozdana między wychodzącymi robotnikami z fabryki. Po 5-ciu minutach już nie było śladu kolporterów i ulotek, na ulicy pozostał tylko „granatowy" zwabiony przez kogoś. A robotnicy tymczasem kryjąc skarb śpieszyli do domu, aby przeczytać co też tam napisano, by dowiedzieć się prawdy, której cenzura nigdyby nie przepuściła. Tak było za sanacji, tak było w czasie okupacji.

W nowej rzeczywistości robotnik nie musi się kryć ze swoim pismem. Wszelkie jego bolączki są poruszane przez setki takich samych jak on robotników w korespondencjach fabrycznych, w artykułach nadesłanych do redakcji. Nasz „Głos Robotniczy" pomaga nam, ludziom pracy walczyć ze spekulacją, szabrownictwem, nieróbstwem i kradzieżą. „Głos" daje mu całokształt wydarzeń politycznych w kraju, i za granicą. W naszej prasie znajdujemy godną odpowiedź dla Byrnesów, Churchillów i Mikołajczyków.

Gazeta nasza jest naszą bronią, my i nasz „Głos", to jedna nierozerwalna całość. Rozumiejąc to PPR-owcy z Widzewskiej Manufaktury przystąpili do masowego kolportowania „Głosu Robotniczego". Możemy się poszczycić poważnym sukcesem. Prenumerujemy 1200 egzemplarzy, co czwarty robotnik na Widzewskiej Manufakturze prenumeruje „Głos Robotniczy", a czytać czytają prawie wszyscy.

Ambicją każdego PPR-owca jest by w każdej izbie robotniczej znajdował się „Głos Robotniczy".

Dzień 500-setnego numeru „Głosu Robotniczego" na naszym kole przejdzie pod hasłem „Głos Robotniczy" w każdej izbie robotniczej.

A. PAŃSKI
Kolporter „Głosu Robotniczego" na Widzewskiej Manufakturze

Życzenia, życzenia...

Z okazji wydania 500 numeru „Głosu Robotniczego" składamy Redakcji pisma robotniczego szczere życzenia dalszego rozwoju.

My robotnicy czytamy „Głos Robotniczy" bardzo chętnie. Znajdujemy tam wszystko co może interesować klasę robotniczą. Z dziedziny polityki zagranicznej czy wewnętrznej naszego rządu.

Z wielką radością patrzymy na rozwój naszego prawdziwego robotniczego pisma.

Dziękujemy za poruszanie wszystkich interesujących nas spraw.

Życzymy Redakcji, aby nie było w Łodzi żadnego robotnika, czy inteligenta, któryby nie prenumerował „Głosu Robotniczego".

A sobie życzymy z tej okazji — żeby 501 numer „Głosu Robotniczego" dotarł do naszej fabryki bez opóźnienia.

Stali czytelnicy
„Głosu Robotniczego" Robotnicy Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr. 8

* * *

„Głos Robotniczy" jest nieprzerwanymi węzłami związany z proletariatem.

Jako jeden ze stałych czytelników „Głosu Robotniczego" z dumą mogę stwierdzić, że „Głos Robotniczy" słusznie odzwierciedla dzisiejszą rzeczywistość.

„Głos Robotniczy" sam bierze czynny udział w dalszej budowie nowego życia gospodarczego.

Składając serdeczne życzenia wszystkim pracownikom redakcji i administracji, życzę dalszej owocnej pracy na tak odpowiedzialnym odcinku życia społecznego.

Czuję się przy tym w obowiązku podkreślić, że choć zdarzały się pewne usterki, odchylenia, (któż z nas ich nie popełnia?), uważam jednak, że są to tylko drobne niedokładności w stosunku do olbrzymiego pozytywnego dorobku pisma.

Dyrektor Państw. Zakł. Włók.
d. „Biederman"
Gross

* * *

Do Redakcji „Głosu Robotniczego".

Z okazji wydania 500-go numeru „Głosu Robotniczego" wszyscy czytelnicy naszych zakładów przesyłają Wam wyrazy głębokiego uznania za pracę dla dobra sprawy robotniczej i życzą Wam dalszej owocnej pracy oraz podwojenia nakładu.

Z braterskim robotniczym pozdrowieniem

Czytelnicy „Głosu Robotniczego"
przy Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego Nr 1 w Łodzi
(daw. Scheibler i Grohman)
oraz Komitet fabryczny Polskiej Partii Robotniczej

——

DEPESZA „GŁOSU LUDU"

REDAKCJA „Głosu Robotniczego"

Z okazji 500-setnego numeru „Głosu Robotniczego", bojowego organu Czerwonej Łodzi, twierdzy polskiego ruchu robotniczego, przesyłamy Wam najserdeczniejsze życzenia dalszej owocnej pracy dla pogłębienia świadomości klasowej mas robotniczych Łodzi i dla ich mobilizacji do wielkiego dzieła budownictwa Polski Ludowej.

REDAKCJA „GŁOSU LUDU" (WARSZAWA)

TRAMWAJARZE — ŻYCZĄ POWODZENIA

Z okazji wydania 500-ego numeru „Głosu Robotniczego" najpopularniejszego dziennika Czerwonej Łodzi — życzenia dalszego rozwoju w służbie klasy pracującej składa

za czytelników tramwajarzy Łodzi
Kolporter „Głosu Robotniczego"
S. MIKOŁAJCZYK, prac. K. E. Ł.

JAK POWSTAJE



Kierownik zecerni tow. Józef Pander rozdziela rękopisy linotypistom tow. tow. Mieczysławowi Drużdżelowi i Zygmuntowi Grochowskiemu



Linotypista tow. Franciszek Lissowski.

Wczesnym rankiem tysiące robotników i ludzi pracy wychodzi do codziennych zajęć. Po wyjściu z domu każdy



I kobiety są doskonałymi linotypistkami. Tow. Maria Bielawska przy pracy

kupuje gazetę, by przeczytać najnowsze wiadomości polityczne, dowiedzieć się co wydarzyło się w mieście, co donosi „Głos Robotniczy" o żywotnych sprawach robotniczych, gdzie i kiedy odbędą się zebrania partyjne.



Tow. S[illegible] Ja[illegible]zak metrampaż, drugi jubilat „Głosu Robotniczego" pracujący od pierwszego do 500 numeru

Gazeta skraca dłużący się czas jazdy tramwajem do miejsca pracy, czyta się ją z zaciekawieniem podczas obiadu w stołówce.

Z okazji wydania pięćsetnego numeru „Głosu Robotniczego", chcemy zapoznać naszych Czytelników, jak powstaje nasza gazeta. Ile skomplikowanych czynności, ile pracy redaktorów, zecerów, pracowników technicznych, drukarzy i materiałów składa się, by codziennie rano dostarczyć pismo Czytelnikowi.

Praca zaczyna się wczesnym rankiem. Zespół redakcyjny, omawia z redaktorem naczelnym tow. Edwardem Uzdańskim plan numeru. Dziennikarze rozbiegają się potem po mieście, po fabrykach, świetlicach, udają się na konferencje, piszą reportaże, sprawozdania z zebrań — imprez sportowych, słowem starają się uzyskać jak najwięcej i jak najciekawszych informacji, by podzielić się nimi z Czytelnikami.

Równocześnie do redakcji napływają wiadomości od korespondentów, depesze, listy Czytelników, zwracających się z całym zaufaniem do „Głosu Robotniczego", ze swymi bolączkami, lub z prośbą o udzielenie rady i pomocy.

Wreszcie materiał do gazety jest opracowany i odesłany do drukarni.

Kierownik zecerni rozdziela rękopisy linotypistom do składania. Linotyp, jest to bardzo precyzyjna maszyna, która, w przeciwieństwie do składu ręcznego, gdzie trzeba ustawiać literę po literze, wybija odrazu całe wiersze, skracając znacznie czas pracy i dając daleko czystszy druk.

Równocześnie zecerzy składają ręcznie tytuły do poszczególnych artykułów i wiadomości. Gdy linotypiści złożą otrzymany materiał, zaczyna się dalsza faza powstawania gazety.

Na metalowych płytach metrampaże ustawiają kolumny, czyli strony, w ten sposób jak je widzi Czytelnik w gazecie. Jest to praca trudna, wymagająca dużego doświadczenia i pośpiechu. Często zdarza się, że wyznaczony materiał na daną kolumnę nie mieści się. Wówczas trzeba skracać niektóre wiadomości, lub przenosić na inne strony, a na ich miejsce wstawić odpowiadające rozmiarowi artykuły.

Złożone wiadomości muszą być poprzednio przejrzane czy nie ma w nich ortograficznych błędów, lub opuszczonych słów. Linotypiście bowiem zdarza się, że w pośpiechu użyje niewłaściwej czcionki, albo przeoczy słowo: Powstałe błędy poprawiają korektorzy, na odbitkach szpalt. Jest to też praca odpowiedzialna, wymagająca uwagi, doskonałej znajomości języka polskiego i ortografii.

Po ukończeniu, czyli złamaniu kolumny zostaje ona skalandrowana. Proces ten odbywa się następująco: Na kolumnę, oczyszczoną przedtem dokładnie z najdrobniejszych odpadków metali i farby nakłada się specjalny gatunek tektury, zwany matrycą, i odbija na elektrycznej prasie pod dużym ciśnieniem.

W międzyczasie redaktor nocny opracowuje i przygotowuje do druku ostatnie wiadomości, depesze zagraniczne i krajowe, a inni współpracownicy podają telefonicznie otrzymany w ostatniej chwili materiał do gazety.



Tow. Feliks Pogonowicz metrampaż. Jubilat „Głosu Robotniczego", który łamie naszą gazetę od pierwszego numeru

Na matrycy czcionki dają wklęsłe odbicie, po czym przechodzi ona do giserni, czyli odlewni płyt rotacyjnych. Matrycę umieszcza się w aparacie odlewnym, nadającym jej półkolistą formę; przez specjalny otwór wlewa się automatycznie gorący ołów, który po kilku minutach stygnie i w ten sposób płyta jest gotowa. Materiał, z którego sporządzona jest matryca odporny jest na wysoką temperaturę i dlatego też nie ulega zniszczeniu w płynnym metalu.



Tow. [illegible]

Teatr a literatura

Rozmowa z Adamem Ważykiem

Otwarcie sezonu współczesnymi sztukami, w których autorzy jasno, śmiało i zdecydowanie poruszyli zasadnicze zagadnienia z niedawnej przeszłości wywołało żywą dyskusję.

— Przeszłość żyjąca jeszcze w naszych oczach, ową rzadko w dziejach historii spotykaną tragedią i grozą przemówiła do widzów, tym bardziej że mogą skonfrontować ją ze swymi przeżyciami, z tym, co sami widzieli, co przeżyli.

— Czy rzeczywiście tak było? Czy autor potrafił ogarnąć materiał w utworze? Czy sprostał swojemu zadaniu? Czy raczej należy zagadnienia te traktować z punktu widzenia literackiego, artystycznego?

— Gdy ucichły głosy sprawozdawców teatralnych, niech przemówi autor. Udajemy się do autora „Starego dworka". Pierwsze pytania są niejako zasadnicze, wyjaśniają bowiem ustosunkowanie się autora do swego utworu.

— Jakie w Waszej twórczości miejsce zajmuje sztuka polityczna „Stary Dworek?"

— Sztuka tą napisana pół roku temu była pierwszą próbą poruszenia spraw wiążących się z likwidacją ostatnich warstw szlacheckich. Namiętności polityczne naszych czasów na ogół przeszkadzały dojrzeć sens tej sztuki ludziom, którzy ją wówczas czytali. Stało się to jaśniejsze po wystawieniu sztuki na scenie. Przypuszczam, że dla czytelnika i widza za kilka lat stanie się to zupełnie oczywiste.

— Czy aktualność tej sztuki jest ściślej związana z okresem przeprowadzania reformy rolnej?

— O tyle, o ile reforma rolna zmienia cały bieg życia w kraju. Jeśli idzie o rolę warstw szlacheckich w życiu narodowym, to sztuka ta zawiera szereg replik na motywy, znajdujące się w twórczości Wyspiańskiego i Żeromskiego.

— Jakie jest Wasze zdanie o inscenizacji w Teatrze Tur. Czy odpowiadała ona Waszym zamysłom artystycznym?

— Styl realizacji Władysława Krasnowieckiego był zgodny z moimi intencjami. Z pewnością można znaleźć jeszcze inny styl, gdyż sztuka teatralna daje wiele możliwości realizatorowi, niekiedy całkiem niespodziewanych dla autora. Wszystkie te jednak możliwości mieszczą się w szeroko pojętym nurcie realistycznym. Czytałem w niejednym sprawozdaniu teatralnym, że sztukę tę należało potraktować jako persyflaż, lub nadać jej charakter groteskowy. Propozycje takie nie przemyślane i niczym nie poparte, świadczą o głębokich nieporozumieniach.

— Jaki ma być Waszym zdaniem styl współczesnego teatru?

Styl ten powinien być odpowiednikiem postępowego nurtu w literaturze. Akcent powinien być przerzucony na człowieka, na postacie ludzkie. Literaci obozu postępowego domagają się ponadto, aby w tych postaciach artystycznie wyrażała się zasada marksistowska, głosząca, że człowiek jest produktem stosunków społecznych. Ale nawet niezależnie od tych postulatów teatr musi powrócić do służenia treści humanistycznej. Tendencje widowiskowe z efektem ruchów masowych na scenie, albo eksperymenty, które kilkanaście lat temu pretendowały do jakiegoś nowego wyrazu scenicznego, są obecnie czymś bardzo przestarzałym. Teatr radziecki, który osiągnął znakomite wyniki, dawno wskazał drogę uczciwego podporządkowania wszelkich form treściom humanistycznym, zawartym w utworze literackim.

— Jak powinny ułożyć się stosunki między literaturą a teatrem?

— Od wielu lat istnieje rozdarcie między aspiracjami pisarzy a życiem teatralnym. Widzę w tym wynik ogólnego rozkładu, który nastąpił w sztuce od czasu naturalizmu. Pisarze stracili poczucie konstrukcji dramatycznej, zaczęli lekceważyć sobie obie sztywne reguły budowy utworu teatralnego. Z drugiej strony teatr z występku uczynił sobie cnotę. Uznano, że teatr jest zupełnie samoistnym, że materiał literacki jest tylko surowcem, który można sobie ciąć, krajać, przekształcać. Albo gorzej, nieraz rozumie się zbliżenie między literaturą a teatrem w tym sensie, że literaci zaczną pisać sztuki po to, aby były w nich odpowiednie role dla znanych artystów, którzy mogą zrobić z nich znakomite kreacje. O ile znam życie literackie, to w naszych czasach ogromnie wzmogło się wśród literatów zainteresowanie dla teatralnej formy wypowiedzi, ale nie nastąpiło zbliżenie, którego dopominają się ludzie, którym leży na sercu teatr ideologiczny.

Jak oceniacie politykę teatralną w kraju?

Nie prowadzi się żadnej polityki. Ale jak wiadomo natura nie lubi próżni. Polityka wytwarza się sama. W praktyce naszych teatrów jest to polityka nie liberalistyczna jak to się zwykło nazywać, ale wsteczna. Najchętniej widziane jest wszystko, co odrywa od spraw dzisiejszych. O ile w literaturze widzimy wyraźne ścieranie się obozu postępowego z wszelkimi tendencjami wstecznymi, to teatr pozostał w tyle. Uznano za rzecz naturalną, że teatr ucieka od spraw istotnych dla naszych czasów. Wyłom poczyniony w Łodzi przez dyrektora Schillera poczytano nieomal za krok rewolucyjny.

Jan Śpiewak

Jak żyją plastycy łódzcy

Łódź, druga niejako stolica Polski, wielkie miasto robotnicze, stało się po wojnie poważnym ośrodkiem kulturalnym. Do łódzkiej politechniki, uniwersytetu i innych wyższych uczelni zjeżdża się młodzież z najdalszych zakątków kraju.

Po wojnie w Łodzi osiedliło się wielu artystów, którzy częstokroć w opłakanych wprost warunkach piszą, rzeźbią, czy malują.

Szczególnie ciężka jest dola plastyków, których Łódź liczy 217 i szkoli nowe zastępy w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych.

Plastycy wystawiają od czasu do czasu swoje prace w galerii miejskiej w parku Sienkiewicza, lub w siedzibie Związku Plastyków przy ul. Piotrkowskiej 102.

Artysta, który nie dojadając, często kilka miesięcy poświęca całą swoją inwencję i talent, na wymalowanie obrazu, pozbawiony jakiejkolwiek opieki, a nawet zainteresowania ze strony społeczeństwa, zmuszony jest czekać miesiącami na prywatnego nabywcę. Lecz ten trafia się bardzo rzadko, gdyż dzisiejsi nowobogaccy nie mają nawet aspiracji do roli mecenasów sztuki. Miejsce prywatnych mecenasów — powinny zająć organizacje kulturalne klasy robotniczej, chłopstwa, inteligencji, związki, samorząd itp. Niestety, zainteresowania dla tych spraw, jeszcze nie ma w powołanych do tego organizacjach. Wskazuje na to choćby minimalna frekwencja na wystawach w mieście przeszło pół milionowym. A przecież wśród robotników i chłopów jest zdrowe dążenie do kultury, które należałoby tylko ująć w ramy organizacyjne.

Obojętny stosunek do pracy plastyków objawiają i pewne urzędy.

Okręgowy Urząd Likwidacyjny odmówił sprzedaży mebli poniemieckich według ulgowych cen.

— Czy my możemy płacić tak jak kupcy? — pytają plastycy.

Te wszystkie sprawy, a dla wielu tragedie, poruszone zostały przez plastyków łódzkich na konferencji prasowej.

Z czego więc żyje i jak żyje artysta łódzki? Gdzie są ich pracownie? Jak pracują?

Ze wstydem dowiadujemy się, że w Łodzi istnieją tylko... trzy studia, reszta malarzy pracuje i mieszka gdzie się da i jak się da, chwytając się dorywczych prac, jakże często nie mających nic wspólnego z malarstwem lub plastyką.

I tu właśnie przemysł łódzki może i powinien przyjść z pomocą artystom.

Przemysł włókienniczy i ceramiczny, stolarski wymagają współpracy artystów — tymczasem w dziedzinach zdobnictwa zatrudnieni są ludzie nie tylko nie mający nic wspólnego ze sztuką, ale nawet nie posiadający żadnych kwalifikacji.

Odbiorcą dzieł sztuki mogłyby być świetlice, domy kultury na ogół ozdabiane oleodrukami, przeważnie czeskiego lub niemieckiego pochodzenia, tym bardziej, że ceny obrazów nie są stosunkowo zbyt wysokie.

Większe zainteresowanie sztuką ze strony społeczeństwa łódzkiego przyniesie obopólną korzyść, krzewiąc piękno wśród szerokich mas, umożliwiając pracę twórczą naszych plastyków. Niezbędnym jednak warunkiem do stworzenia możliwej egzystencji jest przede wszystkim przyznanie plastykom do użytku, choćby kilku lokali na pracownie i mieszkania. Spodziewać się należy, że słuszne te postulaty będą choć częściowo zrealizowane.

H. Pucińska

Wyroby dziane

otrzymamy w grudniu

W rozdzielnictwie artykułów tekstylnych jakie należą się w bieżącym roku ludności pracującej uwzględniony jest przydział artykułów dzianych. Wydział Aprowizacji projektuje przystąpienie do rozdzielnictwa tych artykułów między posiadaczy kart odzieżowych w miesiącu grudniu. Termin tego rozdzielnictwa uzależniony jest jednak ściśle od sprawnego działania i szybkiego w przewidzianym terminie zakończenia akcji rozdziału materiałów włókienniczych. Artykuły dziane, w asortyment których wchodzić będą pończochy, skarpetki, bielizna trykotowa i swetry należą do tej odzieży, na którą zimą zapotrzebowanie niepomiernie wzrasta. Możność jak najszybszego otrzymania tej ostatniej tegorocznej transzy przydziału włókienniczego leży w dyspozycji samych kartkowiczów. Jeśli każdy posiadacz karty odzieżowej uprawniony do pobrania materiałów wełnianych zrealizuje należny mu przydział w wyznaczonym terminie i przez swą opieszałość nie wpłynie na zbyteczne przedłużenie tego rozdawnictwa, Wydział Aprowizacji będzie mógł przystąpić do szybkiego rozdziału artykułów dzianych. Przewiduje się, że jeśli rozdział materiałów wełnianych zostanie w terminie zakończony to w ostatnich dniach listopada zostanie przeprowadzona rejestracja kart odzieżowych na przydział artykułów dzianych.

Kronika kulturalna

Śląska Wojewódzka Rada Kultury przyznała 300.000 zł. subwencji instytucjom kulturalno-oświatowym. Subwencje otrzymały: Teatr Ziemi Opolskiej, wydawnictwo „Nowiny Opolskie"; Związek śląskich kół śpiewaczych w Katowicach i inne.

* * *

W Moskwie zamknięta została wystawa grafiki polskiej, którą zwiedziły tłumy publiczności radzieckiej. W najbliższych dniach wystawa urządzona będzie w Leningradzie w gmachu Akademii Sztuk Pięknych.

* * *

Radio belgijskie zaproponowało Polskiemu Radiu wzięcie udziału w programie wigilijnym, który opracowany będzie p.t. „Młodzież świata śpiewa o pokoju".

Polskie Radio przygotowało odpowiednią audycję opartą na melodiach ludowych.

* * *

W Lublinie odbyła się inauguracja roku akademickiego na uniwersytecie im. Marii Curie Skłodowskiej. Uczelnia posiada pięć wydziałów, na które uczęszcza 2.600 słuchaczy, z których blisko połowę stanowi młodzież wiejska.

* * *

Rząd Czechosłowacji przyznał w dniu święta narodowego dary pieniężne 14 artystom w wysokości 50.000 koron. Takie same dary otrzymały rodziny po siedmiu zmarłych artystach.

* * *

W audytorium wydziału filozoficznego uniwersytetu Karola IV-go w Pradze odbył się zbiorowy odczyt pięciu polskich pisarzy: Jana Wiktora, Zofii Nałkowskiej, Juliana Przybosia, Andrzejewskiego i Poli Gojawiczyńskiej. Na odczycie obecni byli przedstawiciele świata politycznego, członkowie poselstwa polskiego w Pradze, poseł Maxa liczni przedstawiciele świata literackiego oraz słuchacze uniwersytetu.

Dziś jubileusz Al. Zelwerowicza

Aleksander Zelwerowicz, jeden z najpopularniejszych i największych artystów, obchodzi dziś w Teatrze Wojska Polskiego jubileusz półwiekowej pracy scenicznej.

Tu, w robotniczej Łodzi przed laty pięćdziesięciu rozpoczął artystyczną karierę i tu, w Łodzi wolnej, demokratycznej przypada Jego wielkie i zasłużone święto.

W ciągu tych pięciu dziesiątków lat Zelwerowicz grał blisko tysiąc ról, wyreżyserował kilkaset sztuk i wykształcił liczne pokolenia aktorskie, ucząc ich miłości dla sztuki i poszanowania swego zawodu.

Trudno wyliczyć wszystkie role Jubilata, stwierdzić należy tylko, że ani jednej nie było złej. Zelwerowicz celuje zwłaszcza w repertuarze rosyjskim — stwarzając niezapomniane kreacje w sztukach Czechowa „Wujaszek Jaś", „Mieszczanie", „Zbrodnia i Kara" Dostojewskiego, jak również w komediach fredrowskich, rola szambelana w „Panu Jowialskim". Jubilat do ulubionych ról zalicza m. in. rolę patra Bentivelio w „Odrodzeniu" Schönthana, „Cyrana de Bergerac", żebraka w „Elektrze" i wreszcie „Pana Damazego", którą wybrał na swój jubileusz.

Łódź robotnicza złoży dziś należny hołd znakomitemu artyście, tak bardzo związanemu z naszym miastem, w podzięce za Jego wielki talent i artystyczne wzruszenia, jakich nam dostarcza w każdej roli.

Teatr, muzyka i sztuka

TEATR W. P.

JUBILEUSZ ALEKSANDRA ZELWEROWICZA

Dziś w piątek 8-go bm. odbędzie się uroczysty jubileusz 50-lecia pracy teatralnej i obywatelskiej mistrza sztuki aktorskiej i reżyserskiej, zasłużonego dyrektora wielu scen polskich; wybornego pedagoga, zarazem pełnego entuzjazmu; postępowego działacza na niwie społecznej — Aleksandra Zelwerowicza. Na swe 50 gody ze sztuką wybrał jubilat komedię Józefa Blizińskiego „Pan Damazy". Sztukę wyreżyserował Jubilat, odtwarzając w niej rolę tytułową.

Stylowe wnętrza, krajobraz i kostiumy skomponował Otto Axer. Sztuka daje wspaniałe pole do popisu aktorskiego E. Kuninie, M. Dąbrowskiej; A. Łapickiemu; T. Woźniakowi; B. Fijewskiej; M. Koranównie, St. Grolickiemu, A. Boguckiemu, J. Pilarskiemu.

Uczczenie Jubilata pod protektoratem Prezydenta KRN B. Bieruta, premiera E. Osóbki-Morawskiego, marszałka M. Roli-Żymierskiego ministra K. i S. Kowalskiego, odbędzie się po ostatnim akcie komedii.

W dniu premiery wyjdzie specjalny numer „Łodzi Teatralnej„ poświęcony Aleksandrowi Zelwerowiczowi oraz Blizińskiemu.

TEATR POWSZECHNY TUR

Od wtorku dnia 5 listopada do niedzieli włącznie tj. 10 listopada gościnne występy jedynego w Polsce 30 osobowgo Zespołu Tea-Jazz pod dyrekcją J. Gerta.

TEATR KAMERALNY D. Ż.

Codziennie komedia G. B. Shaw'a — „MAJOR BARBARA". Udział biorą: A. Chronicki, K. Dejunowicz, H. Drohocka, L. Dumn, J: Duszyński; I. Horecka, W. Jakubińska, S. Jaśkiewicz, M: Kaniewska; A. Mikołajewski, Z. Mrozowska, L. Tatarski; F. Żukowski. Reżyseria E: Axer. Dekoracje J. Rybkowski. Kasa czynna od 10—12 i od 15-tej, tel. 123.02.

Początek punktualnie o godz. 19-ej. Publiczność proszona jest o punktualne zajmowanie miejsc, gdyż po rozpoczęciu nikt na salę nie będzie wpuszczony do końca pierwszego aktu.

VI. KONCERT SYMFONICZNY

Dyr. Bierdiajew w Filharmonii

Dziś dnia 8 listopada br. o godzinie 19.45 w sali kina „Bałtyk" (Narutowicza 20) odbędzie się VI Koncert Symfoniczny. Dyrygować będzie znakomity kapelmistrz, dyr. Walerian Bierdiajew. W programie pełna wyrazu poetyckiego VI Symfonia Czajkowskiego (patetyczna) oraz Uwertura Szałowskiego i Adagio z Koncertu Kasserna. Początek punktualnie o godz. 19.45.

Teatr Komedii Muzycznej „LUTNIA"

Dziś o godz. 19.

„WESOŁA WDOWKA"

Jadwiga Kenda i Michał Śląski w rolach głównych. Udział bierze cały zespół artystyczny, chór, balet i orkiestra.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni przy ul. Potrkowskiej 102a a od godz 17-ej w kasie teatru.

Uwaga! Już wkrótce: „MIŁOŚC CYGAŃSKA" operetka F. Lehara.

Teatr „SYRENA" Traugutta 1

Dziś i codziennie komedia myzyczna Z. Gozdawy i W Stępnia p.t. „MOJA ŻONA PENELOPA" z udziałem całego zespołu „SYRENY" w reżyserii Stanisławy Perzanowskiej. Przy fortepianach: Fr. Leszczyńska i Wiszniewski. Pocz. przedst. o godz. 19.30 Kasa czynna od godz. 10 do 13 i od 16. Tel. 272-70

KINA

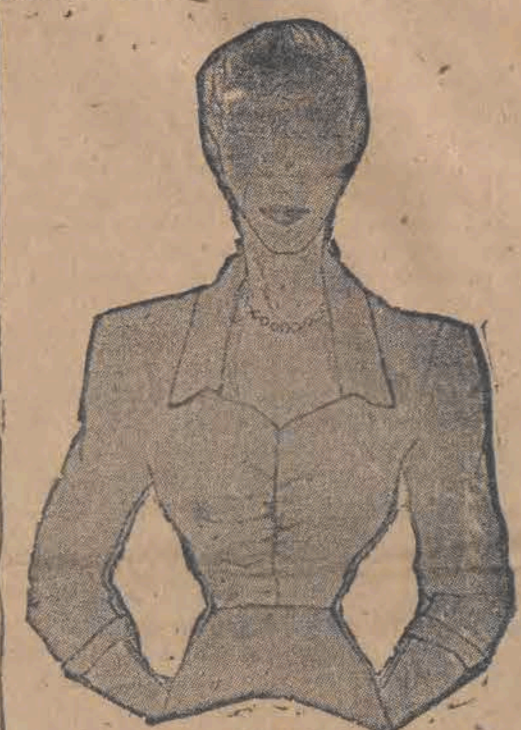
„POLONIA" (Piotrkowska Nr. 67)
„WIELKI PRZEŁOM"
„TĘCZA" (Piotrkowska 108)
„TYRAN"
„WISŁA" (Daszyńskiego 1)
„15-LETNI KAPITAN"
„BAŁTYK" (Narutowicza 20)
„UPADEK JAPONII"
„GDYNIA" (ul. Daszyńskiego 2)
„SAMOTNY ŻAGIEL"
„STYLOWY" (Kilińskiego 123)
„WIOSNA NAD SEKWANĄ"
„WŁÓKNIARZ" (Zawadzka 16)
„GDY MADELON"
„HEL" (ul. Legionów 2-4)
„SAMOTNY ŻAGIEL"
„ROBOTNIK" (Kilińskiego 178)
„DZIEN WIELKIEJ PRZYGODY"
„PRZEDWIOSNIE" (ul. Żeromskiego 74-76)
„DZISIAJ I ZAWSZE"
„WOLNOSC" (Napiorkowskiego 16)
„U KRESU DROGI"
„ROMA" (Rzgowska 84)
„PAPA SIĘ ŻENI"
„REKORD" (ul. Rzgowska 2)
„NIEUCHWYTNY SMITH"
„BAJKA" (ul. Franciszkańska 31)
„DALEKA DROGA"
„TAIRY" (ul. Sienkiewicza 40)
„ZNACHOR"
„ZACHĘTA" (ul. Zgierska 26)
„BRUTAL"
„MUZA" (Ruda Pabianicka)
„ZWARIOWANE LOTNISKO"
„ADRIA" (ul. Marsz. Stalina 1 (Główna)
„15-LETNI KAPITAN"
„ŚWIT" (Bałucki Rynek 5)
„DIABLICA"
„OŚWIATOWE" (Rzgowska 84)
„REPORTAŻ Z CZARNEGO LĄDU"
dodatek dla dzieci „PRZYGODY JANKA"
„OŚWIATOWE" (Kopernika 8).
Nieczynne z powodu remontu.

MODNE BLUZKI

Tak modne ostatnio zimowe kostiumy wprowadziły do naszej garderoby bluzki, które stały się tej zimy częścią stroju kobiecego bardzo noszoną. Bluzki zimowe przeznaczone na użytek dzienny sporządzane są z materiałów ciepłych miękkich, mało gniotących się. Ze względu na dość chłodną temperaturę jaka panuje w naszych mieszkaniach, biurach i innych lokalach pracy, w którycn zmuszone jesteśmy przebywać nieomal że wszystkie nasze bluzki zimowe posiadają długie rękawy. Jedynie do bluzek strojnych przeznaczonych na wieczór sporządzanych z jedwabiu, aksamitu, bądź koronki stosujemy rękawy krótkie lub pół-długie. Na załączonych rysunkach podajemy naszym czytelniczkom modele bluzek, które odpowiadają zarówno wymaganiom mody jak i estetyki i praktyczności. Łatwy krój i cechująca je prostota pozwoli każdej z nas, mającej jakie takie pojęcie o krawieczyźnie sporządzić sobie jedną z tych bluzek. Pierwsza z nich jest bluzką przeznaczoną na wizytowe okazje, uszyć ją możemy z błyszczącego jedwabiu bądź aksamitu, duży dekolt, zlekka przymarszczany przód i trzyćwierciowe mankietem wykańczane rękawy są jej strojną innością. Bluzka ta wyglądać będzie bardzo elegancko jeśli sporządzimy ją w kolorze posiadanej ciemnej spódniczki, bądź w kolorze ostro z nią kontrastującym. Ładny efektowny krótki naszyjnik z barwnych paciorków lub korali bądź sznur perełek będzie efektownym wykończeniem całości. Na uszycie jej potrzeba 2 metry materiału szer. 90 centymetrów. Dwie następne bluzki są przeznaczone na codzienny nasz użytek. Sportowe w linii, zlekka wyrzucane, o prostym koszulowym męskim rękawie i męskim nieomal kołnierzyku. Uszyte z wełenki lub trykotu w pastelowych barwach bądź z flaneli w paski stanowić będą ciepły praktyczny i zawsze świeżo wyglądający strój biurowy. Na sporządzenie bluzki wykończonej dużym dantońskim kołnierzem i ozdobionej krawatem w kształcie kokardy potrzeba 2 metry 35 centrm. wełenki o szer. 90 centrm. Na bluzeczkę której fałdy biegną od karczka zużyjemy 2 metr. 95 centrm. materiału szer. 90 centymetrów.







W sądownictwie niemieckim

bez zmiany ten sam hitlerowski duch

Prasa niemiecka podaje szereg faktów rzucających charakterystyczne światło na działalność niemieckich sędziów.

Przed sądem dla młodzieży w Zwickau stanęło trzech uczniów szkoły średniej, byłych członków hitlerowskiej organizacji młodzieży (Hitlerjugend), którzy włamali się do jednej z fabryk farmaceutycznych, by ukraść preparaty cukru gronowego. Znaleziono przy nich narzędzia do włamania i pistolety. Przy ujęciu ich pomagał jakiś górnik, którego główny oskarżony zabił dwoma strzałami.

Sąd dla młodzieży wymierzył głównemu oskarżonemu za ten mord i rabunek „karę"... 9 miesięcy więzienia dla młodocianych z zaliczeniem aresztu śledczego. Wykonanie tej „kary" zostało przy tym zawieszone na 3 lata. Pozostali oskarżeni zostali skazani na 6 i 3 miesięcy więzienia na tych samych warunkach.

Niemniej drastyczny jest i drugi wypadek.

W Dreźnie stanął przed sądem przysięgłych 37-letni syn jakiegoś obszarnika. W ostatnim dniu wojny spowodował on śmierć 3 więźniów hitlerowskiego obozu koncentracyjnego, przez wskazanie ich kryjówki esesowcom. Sąd wychodząc z założenia, że nie „udowodniono oskarżonemu niskich pobudek działania", odrzucił wniosek prokuratora o natychmiastowe aresztowanie i skazał oskarżonego na 3 lata więzienia, zostawiając go na wolnej stopie.

Wyroki te wywołały szereg protestów. Zarząd Saksonii znajdujący się pod kontrolą władz okupacyjnych sowieckich uznał oba wyroki za prowokację, mającą na celu podważenie zaufania ludności do sądów, zawiesił je, a faszystowskich sędziów postanowił zwolnić natychmiast z zajmowanych stanowisk i pociągnąć do odpowiedzialności.

Małe fabryczki należy skomasować

Koło PPR maleńkiej załogi robotniczej fabryki dzianej „Müller" przyjęło w tych dniach do swego grona ostatniego bezpartyjnego robotnika. Obecnie z 28 pracujących 24-ch należy do PPR, 1 towarzysz jest w szeregach bratniej PPS, 3 w ZWM.

To niewielkie przedsiębiorstwo ma także swoje kłopoty i zmartwienia. Sekretarka koła PPR-u tow. Dębska i kierownik tej miniaturowej fabryczki w kilku słowach wyjaśniają, że nadal po staremu pracować nie mogą.

— Nasza fabryka — mówi tow. Kolczyński — podlega dyrekcji miejskiej, która nie dostarcza nam dostatecznej ilości przędzy. Nasze przedsiębiorstwo nie jest deficytowe, jednakże z braku przędzy mamy ograniczone możliwości podnoszenia produkcji. Cierpi przez to kraj, któremu moglibyśmy dać dużo więcej towarów, cierpią i nasi robotnicy, którzy mogliby więcej zarobić.

— Takich fabryczek jest w Łodzi kilkaset. Niemal wszystkie te „fabryczki" nie posiadają stołówek. Robotnicy po staremu przynoszą sobie w garnuszkach wczorajszy obiad (tu już w całej rozciągłości robotnicy doceniają dobrodziejstwo ustawy o stołówkach w nowej Polsce), który odgrzewany nie bardzo smakuje. Również zarobki są niższe aniżeli w większych przedsiębiorstwach. Poza tym robotnicy wyżej wymienionych fabryk żyją w ciągłym strachu, że jutro nie będzie surowca. Fabryczka nasza i inne tego rodzaju zakłady, powinny być szybko skomasowane i przejść do Zjednoczenia.

— W imieniu całej swojej, 28 członków liczącej załogi zwracamy się do miarodajnych czynników o jak najszybsze rozpatrzenie naszej sprawy. Sprawa zdawało by się błaha ale faktycznie obejmuje 28 rodzin. Dotyczy ona również, jak powiedziałem, setek podobnych fabryczek, zatrudniających ogółem parę tysięcy osób. W nowej Polsce nie chcemy znajdować się poza nawiasem ogólnego życia jako niepotrzebni lub mało potrzebni ludzie — wyjaśnia sekretarz PPR-u 62 letnia tow. Dębska i jej młoda 20 letnia wychowanka i zastępczyni tow. Słaba Teresa.

Sprawa poruszona przez robotników fabryki Müllera jest słuszna — należy się nią zająć i znaleźć właściwe rozwiązanie.

B. Beatus

RUCH TELEGRAFICZNY I TELEFONICZNY

W sierpniu r.b. nadano telegramów 562 tys., przeprowadzono 2,888 tys. płatnych rozmów telefonicznych międzymiastowych, oraz 25.090 tys. rozmów telefonicznych miejscowych.

W obrocie zagranicznym nadano we wrześniu r.b. 22 tys. telegramów, przyjęto zaś z zagranicy 25 tys. telegramów.

ODBUDOWA LINII TELEGRAFICZNYCH I TELEFONICZNYCH

W miesiącu wrześniu w dziale urządzeń liniowych odremontowano: 5741 km. linii napowietrznych (słupowych) o obwodach (drutach) dług. 19.582 km. Wybudowano 621 km. linii napowietrznych międzymiastowych i na sieciach miejskich o obwodach dług. 3.669 km. Odremontowano 270 km. odcinków kablowych międzymiastowych i 227 km. kabli na sieciach miejskich.

Uruchomiono 184 sztuk obwodów telefonicznych (w tym 29 kablowych) oraz 6 sztuk obwodów telegraficznych (w tym 5 kablowych)

Ogółem uruchomiono do końca września rb. 5387 obwodów telefonicznych i 160 obwodów telegraficznych.

RADIO

Program na piątek 8 listopada 1946 r.

8.30 Inform. ogólnopolskie, 8.40 Skrzynka PCK. 8.50 Przerwa. 11.30 (z Łodzi) Chwila muzyki z płyt. 11.35 (z Łodzi) Kronika i komunikaty, 11.40 (z Łodzi) Koncert reklamowy 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.05 (z Łodzi) Aud. dla świetlic robotnicz. 1. Pog. A. Dubiszewskiego pt.: „Świetlice robotnicze rozpoczynają sezon zimowy". 2. Koncert Ork. Symfon. Państw. Fabryki Przem. Baweln. Nr 5 p-d Schuberta. 12.25 D. c Aud. dla świetlic robotn. 12.35 „5 minut poezji". 12.40 Utwory skrzypcowe w wyk S. Mikuszewskiego. 13.00 Koncert zespołu Instrum. J. Gajmera. 14:00 (z Łodzi) Muzyka z płyt. 14.15 (z Łodzi) Pog. spółdzielcza pióra Kaczorowskiej pt.: „Spółdzielczość na arenie światowej". 14.25 (z Łodzi) Wiad. sportowe w opr. red. L. Szumlewskiego: 14.30 Koncert życzeń. 15.00 Słuchowisko dla dzieci, 15.25 Aud. dla kobiet, 15.30 Aud. literacka „Uczeń św. Franciszka" Cypriana Norwida, 15.40 (z Łodzi) „Zagadki muzyczne" Aud. w opr. B. Busiakiewicza. 15:55 Reportaż, 16.05 Dziennik. 16.30 Aud. dla chorych. 16.45 (z Łodzi) Pog. Polskiej Rodziny Radiowej w opr. red. J. Piotrowskiego. 16:55 Z życia kulturalnego, 17.00 Aud. dla młodzieży. 17.10 (z Łodzi) „Syrena przed mikrofonem" Aud. sł.-muz. w wyk. artystów teatru „Syrena". 17.40 „Na Ziemiach Odzyskanych", 18.00 Aud. wojskowa. 18.30 Reportaż „Z życia teatru polskiego", 18.45 Poradnik językowy. 19.00 (z Łodzi) Pog. J. Solańskiego pt.: „O zdrowie przy pracy", 2. Wesoły felieton Kacpra i Siliza pt.: „Fonsio Selerek ma głos", 3. Płyta. 19.20 (z Łodzi) Wesoły fel. S. Grodzieńskiej pt.: „Alicja przed mikrofonem", 19.30 Dziennik. 19.57 Sygnał czasu, 20.01 (z Łodzi) Koncert Ork. Państw. Filharm. w Łodzi p-d W. Bierdiajewa. W przerwie Koncertu nowela H. Sienkiewicza pt.: „Organista z Ponikły". 21.45 Kwadrans prozy 22.00 Radiowy Uniwersytet Ludowy. 22.15 Koncert rozrywkowy. 22.45 Rozmowa z pisarzami, 23.00 Ostatn. wiad. dziennika, 23.20 Program na jutro. 23.30 (z Łodzi) Zakończenie audycji i hymn do 23.35.

WZYWAMY

instytucje społeczne, szkoły, rady zakładowe i dyrekcje fabryk

do zorganizowanej na swych terenach wśród młodzieży szkolnej i pracowników Firm, specjalnej akcji społecznej zbiórki złomu i metali wyznaczonej od 25. 10. do 25. 11. 1946 r. pod hasłem:

Złom da żelazo do odbudowy kraju

Miejska Zbiornica Złomu Nr. 1

z ramienia Cent. ali Złomu w Katowicach

BERNARD WALKOWIAK

Łódź, ul. Kilińskiego Nr. 6 tel. 184-48

Punkty Zbiorcze:

Kilińskiego 6, Pomorska 27, Franciszkańska 41, Rzgowska 57.

W związku z Akcją Społeczną Zbiórki Złomu i Metali kolorowych, organizowaną przez Centralę Złomu w dniach od 25. 10.—25. 11. 46 r. pod hasłem:

„Złom da żelazo na odbudowę kraju"

Wzywamy

Organizacje, szkoły, instytucje społeczne, zakłady państwowe i prywatne do udziału w zbiórce wszelkiego rodzaju złomu (szmelcu)

ŻELAZA
MIEDZI
MOSIĄDZU
CYNKU
OŁOWIU itp.

na warunkach ustalonych przez Centralę Złomu w Katowicach

Podhurtowa Zbiornica Złomu Nr 2

z ramienia Centrali Złomu w Katowicach

Adam ZIELIŃSKI, Łódź, ul. Kilińskiego 28 tel. 204-45

UWAGA: przy większych ilościach odbieramy własnymi środkami transportowymi

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr. HENRYK PROCHACKI, choroby skórne i weneryczne, ul. Legionów 17, przyjmuje 12—1 i 3—6 pp.

Dr. KONDRACKI specjalista chorób żołądka, kiszek, wątroby. Narutowicza 35, przyjmuje 3—6, telefon 206-99.

Kupno i sprzedaż

KUPUJĘ skórki futrzane. Sobot M. Piotrkowska 92 67.

PIANINO kupię za wszelką cenę byle zaraz cena od umowy, Oferty do Administracji pod „Zaraz"

Zaofiarowanie pracy

DZIEWIARKI poszukuje Dziewiarnia pod Zarządem Państwowym, Gdańska 112.

WYKWALIFIKOWANYCH tkaczy na krosna angielskie. Na przędzalnię bawełnianą cienkoprzędną czterocylindrową prządki i motaczki poszukują Państw. Zakłady Przem. Baw. 21 w Łodzi ul. Wodna 23.

PAŃSTWOWE Zakłady Tele i Radiotechniczne poszukują kalkulatora na stanowisko kierownika Kosztów Własnych i referenta kosztów własnych. Podania z życiorysem kierować do Wydz. Personalnego, Łódź, ul. Skrzywana 9.

MECHANIKÓW, obznajmionych z konserwacją i remontem maszyn krawieckich, szewskich przyjmiemy. Zgłoszenia osobiste ul. Szterlinga 26 od 8—13.

POSZUKUJE się stolarzy samodzielnych, ręcznych i maszynowych. Stolarnia Mechaniczna, Napiórkowskiego 218 tel. 220-13.

Różne

ŚRODA, 6 listopada w okolicy ul. Orla zaginął 10 tygodniowy pies „Doberman" uszy krótko obcięte. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Orla 18 m. 1 tel. 130-52.

Zagubione dokumenty

UNIEWAŻNIAM zgubioną legit. fabryczną na nazwisko Władysław Dudkiewicz, Czytelnicza 28

UNIEWAŻNIA się skradzione: dowód osobisty, kartę rejestracyjną, leg. kupiecką na nazwisko Lewandowska Rozalia Gostyń, św. Ducha 25.

ZGUBIONO palcówkę, dowód konia, książeczkę Samopomocy Chłopskiej i pokwitowanie z oddania broni na nazwisko Kuna Stanisław, wieś Zelgoszcz, gm. Dobra pow. Brzeziny.

SKRADZIONO palcówkę, zezwolenie na broń i legit. PPR i legit. tramwajową za m-ce parzyste i zaświadczenie z Ubezpieczalni Społecznej na nazwisko Firynowicz Franciszek, Pocztowe Zakłady Graficzne, Gdańska 87.

ZGUBIONO świadectwo szkolne ze szkoły Nr 105 na nazwisko Sobczak Arkadiusz, 11-go Listopada 26 m. 25

ZGUBIONO legit. PPR na nazwisko Mitera Henryk, Magistracka 15.

ZGUBIONO legit. tramwajową za m-ce nieparzyste na nazwisko Siłkiewicz Wacław Pryncypalna 87, m. 3

ZGUBIONO palcówkę, kartki żywnościowe za m-c listopad, kartę naftową, 2 węglowe i odzieżową, oraz inne dokumenty na nazwisko Barczyńska Teofila. Warszawska 43.

ZGUBIONO Orzeczenie, wydane przez Wojewódzki Urząd Repatriacyjny w Łodzi na nazwisko Samełko Stefan, ul. Zawadzka 39.

ZGUBIONO kartę rejestracyjną z RKU — Skierniewice na nazwisko Walczak Jan, wieś Roktnica, gm. Lubania, pow. Rawa Mazow.

Nauka

KURSY Zawodowe Cholewkarstwa przeprowadza Instytut Przemysłowo-Rzemieślniczy woj. Łódzkiego. Zapisy przyjmuje Sekretariat Kursów Łódź, ul. Stalina 7. w godz. 9—15.

2-LETNIA SZKOŁA dla Mistrzów Budowlanych przy Instytucie Przemysłowo-Rzemieślniczym woj. Łódzkiego przyjmuje zapisy kandydatów do 10. listopada 1946. r. Opłaty dla członków Związków Zawodowych znacznie obniżone.

KURSY KROJU dla krawców damskich i męskich przeprowadza Instytut Przemysłowo-Rzemieślniczy Woj. Łódzkiego. Zapisy do dnia 15 listopada przyjmuje Sekretariat w godz. 9—15. Łódź ul. Stalina 7.

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski — Zarząd Nieruchomości w m. Łodzi podaje do wiadomości, że z dniem 15 listopada 1946 roku rozpoczyna przyjmowanie podań na wydzierżawianie ogródków, placów i działek poniemieckich i opuszczonych na terenie Wielkiej Łodzi na rok 1947.

Wszystkie instytucje i osoby zainteresowane winny zaopatrzyć się w specjalne formularze, które są do nabycia w Biurze Dyrekcji, Piotrkowska 100 oraz w poniższych Biurach Rejonowych: I — Łagiewnicka 101, II — Piotrkowska 46, III — Kilińskiego 94, IV — Abramowskiego 39, V — Tuszyńska 10, VI — Rokicińska 60, VII — Piotrkowska 104, VIII — Piotrkowska 38, IX — Śródmiejska 32, X — Limanowskiego 134, XI — Łagiewnicka 101, XII — Pomorska 125, XIV — Rzgowska 146 XV — Rudzka 7 (Ruda Pabianicka).

Szczegółowo wypełnione wnioski należy składać wyłącznie w Dzienniku podawczym Dyrekcji Zarządu Nieruchomości, ul. Piotrkowska 100, I piętro, w terminie od 15 listopada r. b. do dnia 31 grudnia r. b.

Jednocześnie Zarząd Nieruchomości ostrzega, że osoby nie posiadające po dniu 1 stycznia 1947 roku umów dzierżawnych, a wykorzystujące samowolnie i bezprawnie wyżej wymienione obiekty będą pociągane do odpowiedzialności niezależnie od utraty praw ubiegania się w przyszłości o dzierżawę.

Łódź, dnia 7 listopada 1946 roku

Zarząd Miejski w Łodzi
Zarząd Nieruchomości.

PRZETARG

Przedsiębiorstwo państwowe „Film Polski" Okręgowy Zarząd Kin w Łodzi przy ul. Żeromskiego 100, ogłasza przetarg nieograniczony na roboty remontowe budynku kina w Brzezinach ul. Sienkiewicza 12 (województwo Łódzkie).

Ślepe kosztorysy można nabywać za zwrotem kosztów w kasie Okręgowego Zarządu Kin w Łodzi ul. Żeromskiego 100. Warunki oraz tekst umowy można przeglądać w tymże biurze

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach w Okręgowym Zarządzie Kin w Łodzi, ul. Żeromskiego 100 w Dziale Zaopatrzenia z napisem „Oferta na roboty remontowe w kinie w Brzezinach"

Wadium w wysokości 2 proc. od zaofiarowanej sumy należy wpłacać w kasie Okręgowego Zarządu Kin. Dowód wpłaty załączyć do oferty.

Termin składania ofert upływa z dniem 21 listopada br. o godz. 15-ej w biurze Okręgowego Zarządu Kin w Łodzi przy ul. Żeromskiego 100.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań, prawo częściowego skorzystania z oferty, prawo wyboru oferenta bez względu na cenę oraz prawo uznania, że przetarg nie dał dodatniego wyniku.

Dyrekcja Okręgowa Zarządu Kin w Łodzi

Uśmiechnij się!

EGZALTOWANY



— Co ci ojciec powiedział? Mów...! Nie zgodził się? Odmówił? Nie rozpaczaj! Porwiesz mnie. Uciekniemy. Ale mów. Co powiedział.

— Podn... gory i zawołał: Chwała ... bożel

Z życia partii

ŚRÓDMIEJSKA — PRAWA

Dziś o godz. 18-tej odbędzie się zebranie sekretarzy kół PPR w lokalu własnym, Gdańska 75.

O godz. 18-tej zebranie koła terenowego Nr. 5 również w lokalu dzielnicy.

O godz. 16-tej zebranie koła „Finster" ul. Pogonowskiego 81.

O godz. 16,30 zbiera się koło PPR firmy „Rajer" przy ul. Piotrkowskiej 105.

O godz. 16-tej koło PPR firmy „Kartoniarze" przy ul. Żeromskiego 52.

O godz. 15.30 koło PPR firmy „Geliss" przy ul. Gdańskiej 57.

LEWA — GÓRNA

Dziś o godz. 19-tej zbierają się kursanci sekcji spółdzielczej w lokalu dzielnicy przy ul. Piotrkowskie 262.

O godz. 14-tej zebranie PPR „Księży Młyn".

O godz. 14-tej zebranie koła PPR „Steigert.

O godz. 15.30 zbiera się koło PPR „Eitingon" przy ul. Żwirki.

O godz. 16,30 posiedzenie koła PPR firmy „Anke" przy ul. Piotrkowskiej.

O godz. 15,30 posiedzenie koła PPR „Państwowa Wytwórnia Radiowa" przy ul. Łomżyńskiej 6.

O godz. 17-tej zebranie koła cegielni „Szturm" na Dąbrowie.

LEWA ŚRÓDMIEJSKA

Dziś o godz. 10 rano zbiera się koło PPR pracowników kin.

O godz. 16.30 zbierają się peperowcy „Fabryki Filmu Polskiego".

O godz. 16.30 zbierają się peperowcy Bloku Budowlanego.

WIDZEW

Dziś o godz. 16-tej zbiera się koło PPR „Doświadczalnych Zakładów Lotniczych".

O godz. 16-tej koło firmy „Busch".

PRAWA — GÓRNA

Dziś o godz. 16.30 zebranie koła PPR „Union Textil"

O godz. 15.30 koło PPR „Heine".

O godz. 16-tej koło firmy „Maurer Schwanke".

W sobotę o godz 13-tej zbierają się peperowcy Ubezpieczalni Społecznej.

Tego samego dnia o godz. 19-tej zbiera się koło terenowe Chojny.

UWAGA SEKRETARZE DZ. ŚRÓDM—PRAWA!

W dniu 8 listopada 1946 r. w piątek o godz. 17,30 odbędzie się zebranie wszystkich sekretarzy kół partyjnych z terenu Dz. Śródmiejska — Prawa w lokalu własnym przy ul Gdańskiej Nr 75. Stawiennictwo obowiązkowe!

ZEBRANIE KOŁA NAUCZYCIELSKIEGO PPR

W dniu 9 b.m. o godz. 19 punktualnie, w lokalu przy ul. Południowej 11, odbędzie się zebranie Koła Naucz. PPR.

Na porządku dziennym sprawy ważne, zatem obecność wszystkich członków obowiązkowa.

UWAGA DYRERKTORZY PPR-owcy

Dnia 8.11 46 r. o godz. 17-ej odbędzie się zebranie dyrektorów i kierowników członków PPR w świetlicy Komitetu Łódzkiego, ulica Sienkiewicza 49a.

Prosimy o punktualne przybycie.

KRONIKA ŁODZKA

ODCZYT

W piątek, dnia 8 listopada rb. o godz. 19.30 w sali Ogólnopolskiego Towarzystwa Technicznego, Łódź, ul. Piotrkowska 102, pierwsze piętro — staraniem Związku Adwokatów w Łodzi odbędzie się odczyt adwokata profesora Aleksandra Mogilnickiego p. t. „Przestępstwa urzędnicze".

Wstęp wolny.

OFIARY

Członkowie Koła PPR z firmy B-ci Hoffman, Kilińskiego 170 złożyli na budowę domu CK PPR zł 860.— (osiemset sześćdziesiąt)

* * *

Członkowie Koła PPR przy firmie Bistram, Kilińskiego 232 złożyli na budowę domu CK PPR zł 3.290.— trzy tysiące dwieście dziewięćdziesiąt złotych).

Dyżury aptek

Cymer — Wólczańska 37

Bojarski — Przejazd 19

Unieszowski — J. Dąbrowskiego 24b

Epsztajn — Piotrkowska 225

Trawkowska — Brzezińska 56

Pawlukiewicz — M. Nowotki 12

Ze sportu

Ostatnie słowo Woodersona

32-letni mistrz Europy żegna się z bieżnią



Wszyscy jeszcze zapewne pamiętamy te chwile, gdyśmy wyczekiwali z utęsknieniem na transmisje radiowe z mistrzostw lekkoatletycznych w Oslo.

Smuciliśmy się niepowodzeniem naszych reprezentantów i zazdrościliśmy sukcesów innym. Jednym z nich był Anglik Sidney Wooderson, który zwyciężył w biegu na 5.000 metrów, będącym do wojny jednym — z najsilniejszych punktów na arenie międzynarodowej.

Niestety w Oslo zabrakło Kusocińskiego. Zamiast niego walkę z Finami stoczył tym razem 32-letni Anglik Wooderson.

W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „News Chronicle", Wooderson, który obecnie postanowił zrezygnować ze startów miedzynarodowych, opowiada o walce, jaką stoczył na bieżni w Oslo ze swym najgroźniejszym przeciwnikiem Finem Vilto Heino.

NAJGROŹNIEJSZY RYWAL

— Jedynym człowiekiem, którego obawiałem się w Oslo — mówi tegoroczny mistrz Europy w biegu na 5 tysięcy metrów — był Fin, Vilto Heino. Byłem jednak pewien, że jego wspaniałe zwycięstwo poprzedniego dnia w biegu na 10 kilometrów nadwyrężyło jego siły.

— Gdyśmy biegli następnego dnia na 5000 metrów. Śledziłem pilnie mego rywala. Na dwa okrążenia przed końcem biegu Stykhius uczynił niespodziewany zryw i zyskał 20 metrów przewagi nad nami. Zbyt dalekie wypuszczenie przed siebie Holendra było niebezpieczne, toteż trzymałem się za nimi. Przy mijaniu Heino byłem przygotowany na walkę. Jakież było jednak moje zdziwienie, gdy Fin dał się minąć bez niej. Wtedy zrozumiałem, że biegnę po zwycięstwo. Stykhius biegł wprawdzie jeszcze przede mną, ale ja deptałem mu już po piętach. Postanowiłem teraz trzymać się za Holendrem, aż do ostatnich 250 metrów i wówczas rozpocząć finisz.

NIEZAPOMNIANY FINISZ

— Niedługo czas nadszedł. Przez chwilę myślałem, że Stykhius powziął ten sam plan co ja. I rzeczywiście nie omyliłem się. Nie starczyło mu jednak sił i w ten sposób odniosłem zwycięstwo, najcenniejsze w mojej karierze sportowej.

Trzeba jeszcze dodać, że na tydzień przed startem w Oslo, Wooderson nadwyrężył sobie ścięgno Achillesa. Intensywna kuracja pozwoliła jednak nadwyrężonemu ścięgnu wytrzymać wysiłek tego zwycięskiego biegu, zawiodło ono jednak w próbie pobicia przez Woodersona rekordu na 2 mile (3,2 km).

NIEUDANA PROBA

Próba ta odbyła się w Parku Matpur, w południowej części Londynu.

— Na pierwszym wirażu czwartego okrążenia — wspomina tę nieudaną próbę mistrz Europy — przekonałem się, że rekordu nie pobiję. Ścięgno Achillesa zaczęło mi znowu dokuczać. Połowę okrążenia przebiegłem mocno kulejąc. Cierpiałem bardzo, ale bieg usiłowałem skończyć.

Rekordu oczywiście nie pobiłem, ale miałem tę satysfakcję, że pierwszy przerwałem taśmę i przyczyniłem się do zwycięstwa mojego klubu w klasyfikacji zespołowej.

NAJWIĘKSZA TROSKA REKORDZISTY

A teraz posłuchajmy, jaki cel postawił przed sobą Wooderson?

— *Obecnie główną moją troską* — mówi — będzie użycie wszystkich sił, aby przygotować Anglii nowych rekordzistów na 1 milę. Podstawą każdego rekordu jest umiejętny trening od najwcześniejszych lat. Będę miał zawsze dług wdzięczności wobec mojego trenera Alberta Hill, zwycięzcy biegów olimpijskich na 800 m i na 1500 m w Antwerpii w 1920 r., tylko bowiem zawdzięczając jemu zostałem mistrzem Europy i rekordzistą na 880 yardów, 800 m, oraz jedną milę.

— Największym moim pragnieniem będzie spłacić dług zaciągnięty u Hill'a. Spłacę go wtedy, gdy wychowam swego następcę.

Na ringach łódzkich

Przed drugim spotkaniem

ŁKS-u ze Zrywem

Jutro, miłośników pięściarstwa w Łodzi czeka nowa emocja. Nie wszyscy bowiem wygoili swe sińce i nadwyrężone kości odniesione przy przeciskaniu się do hali Wimy na *mecz Śląsk—Łódź*, a już jutro z pewnością *znów* wszyscy będą podążać na Widzew, aby być świadkami decydującego meczu o mistrzostwo Łodzi pomiędzy leaderami tabeli ŁKS-em a k. s. Zryw.

Ostatnie spotkanie tych dwóch w chwili obecnej najsilniejszych zespołów zakończyło się zwycięstwem ŁKS 10:6.

Jaki tym razem będzie wynik, o tym się przekonamy niebawem. W każdym bądź razie jesteśmy przekonani, że spotkanie jutrzejsze będzie o wiele ciekawsze od poprzedniego, a walka bardziej wyrównana.

Obie drużyny powinny tym razem wystawić swoje najsilniejsze składy. Zryw niewątpliwie będzie chciał się zrewanżować za poniesioną uprzednio porażkę z Czerwonymi. Zrywiacy wystąpią jutro wzmocnieni w wadze średniej Taborkiem. Gdyby w tej walce ŁKS wystawił Pisarskiego, mielibyśmy o jedną ciekawą walkę więcej.

ŁKS wystąpi osłabiony w wadze muszej. Stasiak prawdopodobnie jeszcze *nie będzie mógł stanąć na ringu.* Zryw ma zatem duże szanse na zdobycie 2 punktów w tej wadze. Jeżeli będzie startował Czarnecki to już prawie jakby 4 punkty Zryw miał w kieszeni. Dwa następne powinien zdobyć Woźniakiewicz. Jeżeli Pisarski będzie walczył w wadze średniej, to Bednarz powinien powiększyć dorobek punktowy Zrywu o dalsze dwa punkty. Jeżeli natomiast Pisarski przejdzie do wagi półciężkiej, to obowiązek ten spadnie na Taborka...

W każdym bądź razie widzimy, że 8 punktów Zryw może b. łatwo zdobyć, a to wystarczy już, aby uzyskać wynik remisowy. O zwycięstwie tej czy drugiej drużyny przy ich najsilniejszych składach zadecydować może zwykły przypadek lub... „pomyłka" sędziów, które niestety od czasu do czasu zdarzają się jeszcze.

Konferencja wojewódzka

nauczycieli PPR-owców

Niedawno odbyła się w Łodzi konferencja nauczycieli peperowców. Na konferencję przybyło nauczycielstwo z całego województwa oraz członkowie miejscowego koła. Jakie znaczenie miały te narady wskazuje obecność tow. tow. wiceministra St. Trojanowskiego Dyrektora Departamentu Min. Ośw. Z. Kormanowej i przewodniczącego sekcji oświatowej KC. tow. Woźnickiego.

W pierwszej części porządku dziennego delegaci z powiatów złożyli sprawozdania z terenu. Zobrazowali oni dotychczasową działalność partyjnego nauczycielstwa w swych ośrodkach i przedstawili plan pracy na rok bieżący. Z kolei tow. naczelnik Ark. Mirkowicz zreferował przebieg ogólnokrajowej konferencji towarzyszy pracowników administracji szkolnej w Wydziale Propagandy K. C. z dnia 6.10. r.b. oraz przedstawił dane wtedy instrukcje i zalecenia. Tow. wizytator Z. Stankiewicz wygłosił referat na temat zadań nauczyciela peperowca w powiecie. Sytuację polityczną w Polsce i w świecie szeroko omówił tow. prof. A. Szaff.

Po sprawozdaniach i referatach wywiązała się dyskusja. Przewodniczył tow. wizytator E. Dokowski. Przemawiali tow tow. Trojanowski, Woźnicki. Stalski, Kormanowa i inni.

Tow. Trojanowski akcentował konieczność intensywnej pracy ideowej, tow. Woźnicki dał ścisłe wskazówki, na czym mają polegać w najbliższym okresie zadania sekcyj oświatowych w powiecie i województwie, tow. Kormanowa przekonywująco dowiodła, że robota oświatowców PPR-owców w szerokich kołach społeczeństwa posiada doniosłe znaczenie.

Konferencję cechował nastrój poważny i serdeczny. Wymiana zdań i doświadczenia pracy przyniosła korzyść uczestnikom konferencji, którzy będą mogli zastosować rady starych praktyków — oświatowców w swej działalności codziennej.

Organizatorzy zjazdu nie zapomnieli towarzyszom z terenu uprzyjemnić tej konferencji i zebrani gromadnie udali się do teatru na „Stary Dworek" Ważyka.

Komitet Wojewódzki zdecydował się co pewien okres zwoływać podobne konferencje oświatowe nauczycieli peperowców.

A.M.

KALENDARZYK ŁYŻWIARZY

Polski Związek Łyżwiarski ustalił następujący kalendarzyk imprez łyżwiarskich na nadchodzący sezon:

1—10 styczeń 1947 r.—Kurs instruktorski.

11—12 styczeń — Mistrzostwa Okręgowe.

18—19 styczeń — Mistrzostwa Polski w jeździe szybkiej i figurowej w Warszawie.

25—26 styczeń — Eliminacje w Warszawie przed wyjazdem na Mistrzostwa Europy i Świata.

1—2 luty — Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej w Davos.

6—7 luty — Mistrzostwa Europy w jeździe szybkiej w Sztokholmie.

14—16 luty — Mistrzostwa Świata w jeździe figurowej w Sztokholmie.

15—16 luty — Mistrzostwa Świata w jeździe szybkiej w Oslo.

* * *

Polski Związek Łyżwiarski opracował projekt łyżew wyścigowych typu popularnego, które każdy może wykonać we własnym zakresie.

Zarząd PZŁ zwrócił się do wszystkich związków i towarzystw sportowych o nabywanie projektu, celem spopularyzowania tego typu łyżew.

Projekt jest wysyłany przez PZŁ Warszawa, Wilcza 22 za zaliczeniem 100 złotych.

D 08869

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm.: Łódź, Piotrkowska 86. Tel. Red. Nocnej 172-31. Zakł. Graf: Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy" — Prenumerata zł 45.— miesięcznie.